**Nr. 145.** Lwów Sobota dnia 27. Czerwca. **Rok 1885.**

Wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych.

Cena Prenumeraty:

**We Lwowie** bez dostawy:
Miesięcznie . 1 złr. 50 ct.
Kwartalnie . 4 „ 50 „
Półrocznie . . 9 „ — „
Rocznie . . 18 „ — „
Za dostawę do domu miesięcznie 25 centów.

**Na prowincji** z przesyłką pocztową:
Miesięcznie . . . . . 2 złr.
Kwartalnie . . . . . 6 „
Półrocznie . . . . . 12 „
Rocznie . . . . . 24 „

**Numer kosztuje 10 centów.**

# PRZEGLĄD

## polityczny, społeczny i literacki.

**Prenumeratę i ogłoszenia przyjmują:**
WE LWOWIE: Administracja *Przeglądu* ul. Jagiellońska l. 3.
W KRAKOWIE: Księgarnia Krzyżanowskiego w Rynku.
W WIEDNIU. *Prenumeratę:* Zeitungsbureau Goldschmiedt (I. Wollzeile Nr. 6). — *Ogłoszenia:* G. L. Daube et Comp. Singerstrasse 11. — M. Dukes, Schulerstrasse 1—3. — Haasenstein et Vogler, Wallfischgasse 10. — Moritz Stern, Wollzeile 22. — Alois Herndl, Schulerstrasse 14. — Rudolf Mosse, Seilerstädte 2.
OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą **10** centów od wiersza petitowego za pierwszy raz, a **5** centów za każdy raz następny.
NADESŁANE w cenie **30** centów od wiersza.
**Rękopismów Redakcja nie zwraca.**

Dziś: św. Władysława. Jutro: D. 4 po Świąt. Alojzego. | Wschód słońca g. 4 m. 7, Zachód „ g. 7 m. 58 | Długość dnia g. 15 m. 51, Ubyło „ 0 minut

Odpowiedzialny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski.

*Adres Redakcji:* — Ulica Sykstuska L. 45.
*Adres Administracji:* — Ulica Jagiellońska L. 3.

## Czas odnowić przedpłatę.

Cena jej wypisana jest w nagłówku. Na adresach Sz. prenumeratorów jest zanotowane, komu się kończy prenumerata dnia 1. lipca.

Nowi prenumeratorowie mogą otrzymać za dopłatą 1 zł., nadesłanego do Administracji *Przeglądu* pierwszy tom świeżo ukończony, znakomitej powieści **Kapitan Fracasse**, drukującej się obecnie w fejletonie *Przeglądu.*

Niebawem rozpoczniemy druk słynnej powieści Mrs. E. Braddon pod tytułem **Izmael**, w wybornym przekładzie z angielskiego p. Marji Faleńskiej.

## Przegląd polityczny.

Pogłosce o zamierzonej jakoby podróży Następcy Tronu austrjackiego i Jego Małżonki do Petersburga i Moskwy, a stamtąd na Kaukaz, zaprzeczono niemal oficjalnie. Wczorajszy nasz telegram doniósł, że według informacji *Fremdenblattu*, zamiar takiej podróży wcale nie istnieje, a w otrzymanej dziś *Kreuz-Zeitung* znajdujemy telegram z Wiednia, potwierdzający to doniesienie *Fremdenblattu*. I w samej rzeczy, ze względów etykietalnych trudno przypuścić, aby Arcyksiążę Rudolf chciał odwiedzić cara, zanim ten oddał wizytę Cesarzowi.

Na środowem posiedzeniu prawniczej komisji niemieckiej Rady Związkowej nie załatwiono jeszcze sprawy brunświckiej. Z Berlina donoszą, że co do zasady, t. j. co do tego, że ks. Cumberland nie może wstąpić na tron Brunświku, między członkami komisji panuje zupełna zgoda, a różnica zdań istnieje tylko co do motywów. Jak tu się dzielą opinje, napewno wiedzieć nie można, bo posiedzenia komisji są tajne; tyle jednak wiadomo, że wskutek tej różnicy zapatrywań Rada Związkowa nie będzie mogła rozpocząć swych ferji w końcu tego tygodnia, jak to było postanowiono, lecz się odroczy dopiero w pierwszych dniach lipca, a znowu się zbierze w połowie września.

List kardynała Pitra, o którym wczoraj mieliśmy telegram, brzmi dosłownie:

Ojcze święty!

Oto czołgam się u stóp Waszej Świętobliwości, schylony pod twą ojcowską dłonią, pod boleścią Chrystusowego Zastępcy. A ten ból tak jest wielki, że — co do mnie, — chyba przed Bogiem wyjaśnić mógłbym, jako w najtajniejszej głębinie mego serca najzupełniejsze tkwi poddanie się naganie wymierzonej przez Ciebie, i jako przekonania moje całkowicie są zgodne ze słowami Twego listu do Jego Eminencji Kardynała Arcybiskupa Paryzkiego.

Oskarżam, co Wasza Świętobliwość oskarża, pragnę, czego pragnie Wasza Świętobliwość, potępiam, co Wasza Świętobliwość potępia. Ośmielam się złożyć Waszej Świętobliwości podziękowanie za to, iż raczyłeś wyrazić Swą najwyższą naganę za zdania, któremi oczerniono me zamiary. Z oburzeniem i z największym naciskiem odpieram posądzenie mnie o wrogie usposobienie względem Waszej Świętobliwości i o upór; przeciwko temu zarzutowi niechaj świadczy całe moje postępowanie w ciągu ostatnich siedmiu latach. W zupełnej samotności, skłonny do życia klasztornego, nigdy po innej nie stanąłem stronie, jak pod sztandarem rzymskiego Kościoła; nigdy innego nie znałem ojca, jak Głowę jego Kościoła; nigdy niczego nie pragnąłem, jak służyć obydwom z wszystkich sił moich; wreszcie nic innego nie wiedziałem, jak to, że obowiązkiem moim jest żyć i umierać dla Boga.

Ojcze Święty! Nie umiem lepiej okazać mego poddania się wszystkim rozkazom i rozporządzeniom Waszej Świętobliwości, które popadło wprawdzie w zapomnienie, ale w tem nie całkiem moja leży wina. Ośmielam się żywić nadzieję, że nie zatrze to dowodów przywiązania, które przedkładać zawsze usiłowałem i o których ponowne złożenie przy pomocy Bożej nadal starać się będę. Niechaj Wasza Świętobliwość raczy mi nie odmówić swego Ojcowskiego błogosławieństwa, które mnie w cierpieniach mych pocieszy i doda mi odwagi do wyrażenia u Stóp Waszej Świętobliwości wyrazów głębokiej synowskiej czci.

St. Calixtus. 20 czerwca 1885.

Waszej Świętobliwości najposłuszniejszy i najpokorniejszy sługa i syn

† J. A. Kardynał Pitra,
biskup Porto.

Jak to zwykle bywa latem, gdy nie ma wojny, tak i teraz, tętno politycznego życia w zachodniej Europie staje się z każdym dniem coraz wolniejsze, lecz jakto także bywa co lata, zaczyna ono na bałkańskim półwyspie bić częściej i silniej. Między Rumunją a Portą przyszło do nieporozumienia z powodu niezapłacenia dotąd przez ostatnią pierwszej zaległych rat za utrzymanie jeńców tureckich, wziętych w czasie ostatniej wojny wschodniej. Na zrobione w tej sprawie przedstawienia posła rumuńskiego, Porta odpowiedziała, że niech sobie Rumunja ten dług policzy na konto niezapłaconych przez nią haraczów, które jeszcze przed wojną obowiązana była składać do kasy sułtana, a nie zrobiła tego, wymawiając się brakiem funduszów. Przyszło też do nieporozumienia między Portą a Bułgarją, i to z powodu owego rozbrojenia forteczki Kestendil przez bandę Bułgarów, o czem jużeśmy donieśli byli. Na notę tureckiego ministra, przesłaną w tej sprawie do Sofji, p. Karawełów odpowiedzieć nie raczył, oświadczywszy dyplomatycznemu agentowi Porty, że nota jest napisana po turecku, a on żąda, żeby z bułgarskim rządem komunikowano się po francusku.

Tu kwestja dyplomatycznego języka jest ważniejszą, niż się może wydaje pozornie, bo w tem, że dotychczas we wzajemnych stosunkach zatrzymano język turecki, wyrażało się wassalne stanowisko Bułgarji do Turcji. Rząd ks. Aleksandra widocznie co rychlej chce się otrząsnąć z tej zależności, lubo ona jest tylko teoretyczną, i w tym celu nieznużenie szuka pretekstu. I tak, niedawno założył protest przeciw uchwałom rzymskiej sanitarnej konferencji dlatego, że tam nie było przedstawiciela Bułgarji, a teraz znów podniósł kwestję dyplomatycznego języka. Byłoby to oryginalne, gdyby Benjaminek areopagu europejskiego pierwszy dał szczutka postanowieniom berlińskiego kongresu, przed któremi wielkie mocarstwa jeszcze uchylają czoła.

Tylko na Krecie i w Macedonji stosunki podobno się poprawiły. Z Kandji donoszą, że się tam odbyło uroczyste posiedzenie Zgromadzenia Narodowego, na którem. w przytomności całego ciała konsularnego, namiestnik Savas-basza złożył bardzo pojednawcze oświadczenia, a wskutek tego Zgromadzenie wezwało urzędników chrześcjańskich, aby napowrót objęli urzędowanie. Potem, na dowód zaufania do rządów Savasabaszy, Zgromadzenie się odroczyło.

A o położeniu w Rumelji wschodniej donoszą z Filipopola: „Pomimo zaciekłych artykułów nowego dziennika opozycyjnego *Borba* (walka), którego redakcją zajmują się przeważnie napędzeni przez obecny rząd za udział w ostatnich agitacjach urzędnicy, poczyna się nasza prowincja widocznie uspokajać. Członkowie rządu wraz z gubernatorem Gavril-baszą, nie dają się przestraszyć groźbami listownemi i prowadzą dalej z nieosłabioną energją dzieło represji przeciw agitacjom. Główni krzykacze agitatorscy z sąsiedniego księztwa bułgarskiego usunięci zostali pod wojskową eskortą za granicę. Miejscowi anarchiści prowadzą wprawdzie dalej swoje rzemiosło pod ochroną liberalnego ustawodawstwa. Ponieważ jednak pobudka ich opozycji: *ôte toi de là, pour que je m'y mette* zrozumiałą się stała i dla masy ludowej, przeto zastęp ich maleje z każdym dniem. Jeżeli rząd rumelijski trzymać się będzie nadal zajętego stanowiska, które tak ze strony Porty, jak i reprezentantów mocarstw, zyskało uznanie, natenczas mały zastęp opozycji *à tout prix* w najbliższym czasie ujrzy się zredukowanym do garstki przywódzców bez armji. Konsul generalny rosyjski Sorokin, który od jednego z tych bohaterów został publicznie na ulicy znieważony, będzie miał sposobność zdać sprawę w Petersburgu, dokąd się był udał, czego spodziewać się może nawet rząd rosyjski, od swoich dawniejszych bułgarskich przyjaciół."

To ostatnie doniesienie tłómaczy nam u r l o p, za jakim według doniesienia *Polit. Corr.* wyjechał p. Sorokin do Petersburga. Z drugiej zaś strony kategoryczne zaprzeczenie tego źródła, że p. Sorokin nie wróci już na swoje stanowisko, jest za śmiałe, bo konsul znieważony publicznie przez agitatora używanego dawniej do usług rosyjskich, nie może bez ujmy dla swego państwa piastować dłużej swojej godności, od rządu zaś tureckiego, przeciw któremu agitacja była zwrócona, trudno domagać się zadośćuczynienia.

W Albanji północnej panuje według doniesienia *Poll. Corr.* ze Skutari, zupełny spokój.

---

W artykule *Dziennika Polskiego*, napisanym w obronie p. Dawida Abrahamowicza, był jeden ustęp, który tu podnieść wypada z dwóch względów: raz dlatego, że trzeba uspokoić opinję publiczną co do wzrostu dochodów z egzekucyj podatkowych, a powtóre, że wypada pokazać, jaką to bronią walczy u nas ta polityczna szkoła, która się przedewszystkiem dobija o poklask.

P. Abrahamowicz utrzymywał w swej mowie, że „wprowadzone nowe środki egzekucyjne przy ściąganiu podatków stały się dla naszego ludu wiejskiego, ciemnego a ubogiego, niepospolitym ciężarem." Na poparcie tego twierdzenia przytoczył tę okoliczność, iż budżety wykazują teraz wyższe wpływy z należytości egzekucyjnych, niż przed rokiem 1882. Odpowiadając na to, wykazaliśmy, że owe wyższe wpływy nie są bynajmniej dowodem, iż ludność więcej teraz płaci kosztów egzekucyjnych niż dawniej, lecz jeno, że obecnie zarachowywanem jest wszystko to, co płacą kontrybuenci jako należytość egzekucyjną, gdy dawniej, przed r. 1882, zarachowywano tylko nadwyżkę po nad to, co brali dla siebie sekwestratorowie podatkowi. Wywód nasz, ponieważ na prawdzie osnuty, był tak silny, że argumentacją najbardziej nawet sofistyczną niepodobna go było obalić. A jednak obalić go było potrzeba, choćby dlatego, aby pokazać, że na skarbowem polu twierdzenia p. Abrahamowicza są nieomylne.

Użyto więc metody, praktykowanej wtedy zwykle z dobrym skutkiem, gdy argumentów w ładownicy nie ma; — zakryto się powagą, przywołano do pomocy klasycznego świadka.

Poseł Zeithammer w sprawozdaniu swem budżetowem z dnia 4. lutego 1885, miał według relacji *Dziennika Polskiego* powiedzieć, co następuje:

„*Der Erfolg bewegt sich demnach in aufsteigender Linie. Der Grund der Steigerung liegt wohl in der schärferen Handhabung der Steuerhebungsvorschriften, und es resultirt aus der nahmhaften Steigerung zugleich die Mahnung an die k. k. Regierung, alle jene Erleichterungen zu gewähren, welche mit der Erhaltung der Ordnung in der Steuerzahlung vereinbarlich sind. Doch darf auch nicht übersehen werden, dass ein weiterer Grund der Steigerung in den Folgen der Einführung des Instituts stabiler Exekutoren in Galizien und in der Bukowina zu suchen ist.*"

Przytoczywszy ten ustęp z sprawozdania posła Zeithammera, zwraca się do nas *Dziennik Polski* i z tryumfującą miną oświadcza:

„Z powyższego *autentycznego* ustępu łatwo się przekonać, jakie zadanie publicystyczne spełnia *Przegląd*, i jak umie oskarżać równie zasłużonych posłów, jak też uchodzących słusznie w sprawach podatkowych za powagi, o warcholstwo i robienie opozycji dla opozycji tam, gdzie chodzi o spełnienie przyjętego obowiązku, i wytknięcie rządowi postępowania, które nie leży ani w interesie jego, ani też kraju lub państwa!"

Szekspir powiada, że tylko w nocy nie rumienią się ludzie. Widocznie działo się tak za jego czasów, bo dzisiaj bywa inaczej, bywają wyjątki. które nie mają zwyczaju i w dzień się rumienić.

Nie mieliśmy pod ręką stenograficznych protokołów z posiedzeń Rady państwa. Ale jakkolwiek wiemy z doświadczenia, że sprawozdawcy budżetowi lubią nieraz oddawać koleżeńskie usługi i wstawiać w swe relacje ustępy niewinne, popierające tego lub owego posła; nie przypuszczaliśmy przecież, aby p. Zeithammer mógł tylko to powiedzieć, co przytacza *Dziennik Polski*, a co podane w tej fomie, robi wrażenie ustępu, jak gdyby umyślnie obstalowanego na obronę p. Abrahamowicza.

Zatelegrafowaliśmy więc do Wiednia po protokół z 4. lutego b. r. i otrzymawszy go dzisiaj, przekonaliśmy się, że... Szekspir nie miał racji. Owo „autentyczne" sprawozdanie zostało zfałszowane!! Brzmi ono bowiem tak:

„Doch darf auch nicht übersehen werden, dass ein weiterer Grund der Steigerung in den Folgen der Einführung des Instituts stabiler Exekutoren in Galizien und in der Bukowina, dann in der auch bezüglich des Königreiches Böhmen getroffenen Anordnung zu suchen ist, *dass alle Exekutionsgebühren im Empfange und alle Executionskosten in Ausgabe zu verrechnen sind, während früher häufig nur die Ueberschüsse an Exekutionsgebühren zur Nachweisung gelangten*".

Tu dopiero następuje punkt i zamknięcie myśli, którą w cytacie *Dziennika Polskiego* ucięto i tem samem zupełnie sfałszowano.

Zatem poseł Zeithammer, zacytowany jako powaga przez *Dziennik Polski*, nie tylko nie powiedział tego, co mówił p. Abrahamowicz, ale tak dalece powiedział to, co myśmy mówili w naszym artykule, że gdybyśmy mieli wtedy ów protokół pod ręką, można byłoby nas posądzić, żeśmy go wprost skopiowali. Po tem wszystkiem nie pozostaje nam nic innego, jak życzyć *Dziennikowi*, aby miał inspiratorów sumienniejszych, a p. Abrahamowiczowi, aby miał obrońców więcej miłujących prawdę.

Tyle co do sprawy specjalnej. Co się zaś tyczy sprawy ogólnej, to przedewszystkiem oświadczyć winniśmy, iż my pierwsi, i nie tylko my, ale sądzimy, że wszyscy posłowie, ile ich liczy Koło polskie, czy cała Rada państwa. wystąpiliby przeciw takiemu rządowi, któryby się poważył z kosztów egzekucyjnych otwierać sobie nowe źródło dochodu.

To karmienie się nędzą, tuczenie się łzami byłoby czemś tak potwornem, że oburzyłoby wszystkich; a wtedy możemy zapewnić. iż nietylko *Dziennik Polski* z jego „powagami" stałby w pierwszym szeregu walczących z rządem zastępów.

Lecz na szczęście tak nie jest. Zaprowadzone środki egzekucyjne nie otworzyły nowego źródła dochodu, a służą jeno do utrzymania w pewnym ładzie i porządku gospodarki państwowej. Bez nich, mieliby premją niesumienni kontrybuenci, płaconą oczywiście przez kontrybuentów sumiennych. Więc w interesie zarówno całego państwa, jak i rzetelnych jego obywateli muszą być ściśle przestrzegane owe środki egzekucyjne, gdyż inaczej albo stworzonoby powszechną zachętę do niepłacenia podatków, aloo też musianoby większe ciężary nakładać na kontrybuentów uczciwych dla tego, że nieuczciwi potrafiliby usunąć się od nich zupełnie. Ale państwo nie może tak postępować jak owi krawcy, którzy, robiąc na kredyt, rachują podwójną kredką, dla tego, aby rzetelni dłużnicy płacili za ubranie nierzetelnych. Mierzy ono jednakową miarą wszystkich obywateli, bo premji nie chce złym dawać; ściga wszystkich jednakową siłą, bo wie, że są tacy, którzy wtedy dopiero płacą daninę skarbowi, gdy egzekucja staje u ich progu. Postępuje więc jak krawiec, który nie dubluje ceny swym klientom, ale za to niesumiennych ściga natychmiast nakazem płatniczym. Czyż takiemu krawcowi odmówi p. Abrahamowicz uczuć humanitarnych?

Tymczasem państwu odmawia. Żeby więc pokazać, jak dalece w tej mierze nieuzasadnione jest jego zdanie, pozwolimy sobie z wykazów podatkowych zacytować cyfr parę.

Powiedzieliśmy już w poprzednim artykule, że rząd, gdy widzi, iż kontrybuent nie ze złej woli i lekkomyślnie, ale wskutek fatalnego ułożenia się interesów nie jest w danej chwil w możności zapłacenia podatku, wprowadza ułatwienia. Na jaką skalę są te ułatwienia w Galicji robione, pokazują następujące cyfry, „autentyczne" w całem tego słowa znaczeniu.

W Galicji w IV kwart. 1883 r. 111,943 kontryb.
„ I „ 1884 „ 141,614 „

Razem w jednem półroczu 253,557 kontrybuentom przyznano ułatwienia na sumę
w IV kwart. 1883 29,987 złr.
w I „ 1884 45,733 „
75,720 złr.

To znaczy, że dzięki owym ułatwieniom, które władze podatkowe przyznają kontrybuentom, ściągnięto w Galicji w ciągu owego półrocza m n i e j o 75,720 złr.. anizeli ściągniętoby, gdyby nie zastosowano istniejących w przepisach ułatwień.

Cyfry te i cały nasz artykuł nie jest wprawdzie na rękę tym, którzy, jeżdżąc po gościńcu, wybrukowanym narzekaniami na podatki, zdobywają sobie tanią popularność; ma za to jednak tę przynajmniej wartość, że kontrybuentom przedstawia prawdę, a przedstawiwszy, nie przysłuchuje się, czy mu poklask dadzą.

---

## Korespondencje.

**Ze wsi 25. czerwca.**

*(W. M.)* Najwyższem zagadnieniem historji, jest walka między wiarą i niewiarą, powiedział głęboki myśliciel i genialny narodu niemieckiego wieszcz, Goethe. Słowa te poety wielką w sobie mieszczą prawdę. Walka bowiem między wiarą a niewiarą jakby nić krwawa przez całe dziejów ludzkich ciągnie się pasmo, jest ona złym geniuszem ludzkości, który jej od kolebki, aż do czasów naszych w przezornej towarzyszy formie, niszcząc lub spychając przynajmniej z właściwego toru nie jedno podziwu godne ducha ludzkiego dzieło. W czasach naszych, we wieku materjalizmu i zepsucia, walka ta prawdy z nieprawdą, światła z ciemnością, do olbrzymich doszła rozmiarów, grożących niezliczonym rzędem kataklizmów nie tylko religijnych, lecz i społecznych. Na czele zaś owych zastępów, które otwarty przeciw Bogu podniosły rokosz, które wydoskonalonej wiedzy i nauki uzbrojone orężem na Piotrową uderzają nawę, by ją zniweczyć, dwa przedewszystkiem stoją narody, dwa ludy w tym antichrześcijańskim boju o pierwszeństwa ubiegają się palmę!

Jednym z tych ludów, który na swym sztandarze otwarcie ateiznu wypisał hasło, jest naród francuski, którego kraj zaszczytną nazwę

---

# LEGENDA MARCOWA

przez

**Wł. W.**

Działo się dawno, lat już temu wiele.
Ile? — powiedzieć sam się nie ośmielę.
Wiem jednak pewnie, że wonczas na ziemi
Telegraf, kolej — nie były znanemi,
A nawet wątpię, czy poczty istniały,
Gdy się miesiące wzajem odwiedzały.

Dawne legendy i dawne podania
Nikną powoli, bo czas je pochłania.
Opowiem jednę. — Była raz biesiada.
Dwunastu starców do stołu zasiada.
Ile się wieków mieściło w tem kole,
By ich nie liczyć, przemilczeć już wolę.

Małmazja starców humory krzepiła,
Więc wnet powstała pogawędka miła.
Marzec, co pilnie dno kielicha mierzy,
Z głębiny serca wznosi jak najszczerzej
Zdrowie sąsiadów. Stycznia, Listopada....
Hucznym wiwatem grono odpowiada.

Gdy taki aplaus staruszek usłyszy,
Kolejno zdrowie wszystkich towarzyszy
Wychyla do dna — a kielich był duży.
Pije Marczysko, aż ze łba się kurzy!
I choć zgrzybiały to już starowina,
Wraca mu młodość dzięki żarom wina.

W końcu wychylił jeszcze „strzemiennego",
I po kolei, ściskając każdego,
Szeptał do ucha, że w bliskiej przyszłości
Na odwiedziny w ich dwory zagości.
Koniec biesiady — Marzec podchmielony
Zdąża co prędzej w rodzime swe strony.

Wino nie w nogi idzie, jeno w głowę.
Świetnie się przespał, lecz kiedy różowe
Brzaski w komnatę padły z wschodniej strony
Gdy przyrzeczenie wspomniał, — rozbudzony,
Srodze się zmartwił. — Ha! lecz choć niemile
Jechać potrzeba, bo *verbum nobile.*

Wyjazd nazajutrz rano zapowiada...
Skoro dzień błysnął rusza kawalkada...
Ledwie rzekł Marzec, w dal zwracając oczy,
„Do pana Stycznia!" — już powóz się toczy:
W dobrach Marcowych droga znakomita;
Parskając, czwórka tnie raźno z kopyta.

Za godzin parę już graniczne włości
Widne obszernej Stycznia posiadłości —
Z licznych dóbr państwo Styczniowe się składa
Trzydzieści jedna wiosek on posiada —
Lecz w ich obrębie — któż opisać zdoła!
Mrozem krew stygnie — śnieg hamuje koła.

Przykro na ziemi, a gorzej u góry.
Widnokrąg ciemne zakrywają chmury,
Wiatr miecie śniegiem, przewiewa do kości;
Takiej podróży nikt nie pozazdrości.
Ledwie ze śniegu widać uszy koni;
A zziębły Marzec resztką zębów dzwoni.

Wryły się koła w śnieg po same osie;
Ni zsiąść, ni jechać. — Niegodziwy losie!
Daremnie Marzec, sam drżąc z zimna cały,
Biczuje konie, by dalej jechały.
Szczęściem, że zwołał krzykiem z wioski ludzi;
Głos zrozpaczony w sercach litość budzi.

Spieszą na pomoc. Powóz odkopany.
Starzec się kryje w skromnej chaty ściany;
Chrust naniesiony, ogień jasno płonie,
Chłopi tymczasem odkopują konie.
Ruszyły wreszcie zaprzężone sanie.
„Wsio wże hotowe, jidte zdorou, panie!"

Kiedy na jarmark chłop swe ciele bierze,
Na wóz wysłany słomą rzuca zwierzę;
Z skrępowanemi leżąc tam nogami,
Co czuje cielę — odgadnijcie sami.
W tenże sam niemal niewygodny sposób
Jechał i Marzec w gronie wiernych osób.

Tylko litośnej zawdzięczał pomocy,
Że się do celu dostał, choć już w nocy.
I podróżując dziesięć godzin blisko,
Wjechał nareszcie w Styczniowe dworzysko.
Ale wnet zawód miał nań czekać nowy:
Styczeń wyjechał daleko na łowy.

Służba tu była liczna i dobrana;
Więc kamerdyner, prawa ręka pana,
Cały w niedźwiedzie starannie zaszyty;
Naczelny lokaj w kożuch znakomity,
Reszta zaś służby, w miarę swej godności,
Lisem lub wilkiem okrywała kości.

Zimno w pokojach, mróz po ścianach świeci;
Drzewa zabrakło z powodu zamieci.
Marzec, choć w futrach, ale na wpół skrzepły,
Jakże do izby swojej tęskni ciepłej!
Krząta się służba; nim przeszła godzina,
Już pod zastawą kredens się ugina.

Wnoszą półmisków bez liczby i miary,
Lody, plombiery, majonesy. W czary
Orszad, limonad, — stół gościa opływa,
Nie brakło także zimnego mięsiwa,
Ani owoców; (te z Września ogrodu),
Ni wody świeżej, a zimnej, bo z lodu.

Rozmyślał Marzec, gdy zasnąć nie może:
„Natchnij mnie myślą wszechmogący Boże!
„Co dalej czynić — co począć wypada?
„Szkaradna tutaj spotkała mnie zdrada.
„Wracać do domu na takie bezdroże?
„Niechybnie życiem śmiałość tę nałożę.

„Tu o granicę sąsiadem jest Luty
„Kolega dobry, jeszcze niezepsuty.
„Najmniej z nas wszystkich włości on posiada:
„Z dwudziestu ośmiu jego klucz się składa,
„A o kontrowers jednej wciąż się spiera,
„I co rok czwarty plony z niej pobiera.

„Honorem będzie dlań (wszak to widoczne),
„Jeśli od niego odwiedziny pocznę!"
Więc od ziem Stycznia odwróciwszy lica,
Pędzi Marczysko niby błyskawica.
Sanna wyborna; jakoż w dwie godziny,
Już do lutowej zbliża się dziedziny.

Wjeżdża... Do licha! Znów rzecz niewesoła.
Śnieg tutaj lodem pokryty do koła.
Nowe zawody — ale trudna rada,
Co krok koń stąpi, ślizga się, upada.
Sanki niekute, przez ciągłe zatoki,
Młyńca latają naraz w cztery boki.

Lepiej iść pieszo. Na ziemię zeskoczył,
Upadł trzy razy, i nogi zamoczył,
Wraca do sani, i już resztę drogi,
Lezie jak rakiem, wolno, noga z nogi.
Tak, że o zmroku ledwie dnia drugiego,
Ujrzał na górze skromny dom Lutego.

Lecz tutaj znowu miła niespodzianka:
Wzdyma się strumień, (zowią go „Lutnianka")
Dwór tuż... tuż za nią, ale jak przejść po niej?
Pomost zerwany, falami kra goni?
Groźna, wezbrana, szumiąca to rzeka;
Śmiałka w jej nurtach niechybna śmierć czeka.

Wiatr, deszcz ze śniegiem... Zda się krzyczeć:
„Biada!"
Przed skromną chatką staruszek wysiada.
Chłodno i głodno — „Ładnie mię przyjęto!
„Toć to plebeusz ten Luty. Memento!
„Tylko z równemi ja się wdawać mogę,
„Tedy do Sierpnia obrócę mą drogę".

Zadługa powieść czytelnika znuży,
Kreślić nie będę szczegółów podróży.
Zacznę od chwili, gdy w Sierpnia dzielnicy,
Stanęli nasi biedni podróżnicy.
Futrem okryci, wjechali saniami —
A tu skwar straszny i proch pod nogami.

Toż-to już chyba zmowa istnieć musi!
Sanie stanęły; Marzec się aż dusi —
„Jezu Marjo! Gdzież my zajechali?
„Ogień słoneczny na skwarek nas spali!
„Chcesz-że mnie zgnębić dolo nieszczęśliwa?"
Jęczy i sapie i odzież rozrywa.

Wreszcie zmęczony, omdlały ze znoju
W najlżejszym z strojów, w adamowym stroju,
Ze służbą spieszy, aby za grosz suty
Nabyć wóz, choćby prosty, byle kuty,
Dalej więc w drogę — Marzec ledwie dysze,
A pot po skroni zygzaki mu pisze.

(Dokończenie nastąpi).

„pierworodnej córy Kościoła“ nosi. On to przez istnie pogańską apoteozę Wiktora Hugo jawnie oświadczył, że nie wierzy w Boga, że pogardza jego świętą wiarą. Lecz tak jak ta apoteoza wielkiego lirycznego mistrza z jednej strony, była jawnem wyrzeczeniem się wiary, tak z drugiej, świadczy ona niezbicie o tem, co i historja, ta życia mistrzyni, na każdej niemal udowadnia stronicy, że żaden naród bez idei Boga, bez religji obejść się nie może. Francuzom sprzykrzyło się Chrześcijaństwo, wypędzają tedy Boga z podwoi kościelnych, by na miejsce Jego, idąc z popędem wrodzonym natury ludzkiej, która koniecznie coś mieć musi, co by czcić i uwielbiać mogła, wprowadzić w one progi, w których Pan i Stwórca przebywać powinien, śmiertelne resztki sługi. stworzenia, które do Boskiej podniósłszy godności, czcią Boską otoczyć zamyślają. Jednem słowem, potomkowie dawnych krzyżowników, dawnych wiary św. obrońców na najprostszej są drodze do pogaństwa, i to do pogaństwa w najohydniejszej jego formie, albowiem do onego pogaństwa, które uznaje za Bogów nie jakie stworzenia wyższe, idealne, lecz które hołd oddaje własnemu *ja*, które się korzy przed garstką znikomego prochu! Trudno zaiste pojąć, jak naród, który niegdyś zarówno pod nauki. jak i wiary względem innym przewodniczył ludom, do tego mógł podupaść stopnia; — jest to zagadką nie do rozwiązania! Jedno tylko przypuszczenie za klucz do jej rozwiązania służyć nam może, a tem jest, że Bóg chcąc ukarać Francuzów, najpierw rozum im odebrał.

Drugi z owych dwóch narodów zamieszkuje krwią męczeńską przesiąkniętą krainę, wśród której punkt środkowy wiary naszej się znajduje. Włosi to onym są ludem, który Gallji synów w bezbożności chce prześcignąć. W tym samym prawie czasie, w którym się nad Sekwany brzegami instalacja nowego Francji bożka odbywała, obradował w dawnych pogańskich Cezarów stolicy kongres pogan nowoczesnych. Kongres ten antiklerykalny, jak go oficjalnie nazywano, wielką był obelgą. straszną dla Kościoła zniewagą, lecz z drugiej strony okrywa on hańbą i sromem członków swoich.

Ci bowiem, którzy byli onego kongresu członkami, wyrzekli się, wypierając się wiary, niejako i swej godności człowieczej; gdyż ten, który w nic nie wierzy, dla którego z tem życiem wszystko się kończy, który żadnych nie zna ideałów i wyższych dążności — na miano człowieka nie zasługuje. Istota taka robi mi wrażenie, jak gdyby była czemś pośredniem między człowiekiem a bezrozumnem zwierzęciem.

Oto pokrótce podnieśliśmy dwie najgłówniejsze antireligijne manifestacje ostatnich czasów, a oraz i zdanie nasze o tych. co w nich brali udział. Obecnie zapytamy się jeszcze, do czego cała ta doprowadzi bezwyznaniowość? Odpowiedź na to pytanie bije sama w oczy: doprowadzi do rozkładu społecznego. Ona bowiem jest początkiem wszystkich rozruchów anarchiczno-socjalistycznych, ona to rodzi ową panującą dziś epidemję samobójstw i owe potworne zbrodnie dynamitowe, które dreszczem przejmują całe społeczeństwo; i nic dziwnego, gdyż tam gdzie nie ma wiary, będącej fundamentem, podstawą społeczności, tam też porządku i cnoty szukać nie należy! Zdanie to, czy prędzej czy później i ci podzielą, którzy u rządów stoją steru i którzy dziś z obojętnym okiem na one antireligijne spoglądają manifestacje. Dałby jednak Bóg, by poznanie to dla nich i dla ludów im poddanych nie przyszło po niewczasie!

Na zakończenie wspomnę jeszcze, że nie byłoby od rzeczy, gdyby Polacy, których ojcowie przedmurza chrześciańskiego nazwę nosili, zamanifestowali jawnie swą wiarę, która dla nich drogim jest skarbem, ogniwem łączącem ich z przeszłością, a niezawodnie zadatkiem lepszej przyszłości. Sposobność do takiej manifestacji nastręcza się sama przez się. Jest nią pielgrzymka do grobu św. Metodego do Welehradu; pożądanemby tedy było, aby ta pielgrzymka jak najświetniej wypadła, gdyż wynik onej pielgrzymki byłby jasną odpowiedzią na kongres antiklerykalny i na wszystkie mu podobne bezreligijne objawy zepsutego ducha ludzkiego.

---

**Wiedeń** 24 czerwca.

*(X.)* Opinja publiczna w całej monarchji zajmuje się bacznie przebiegiem narad zjazdu opozycyjnego. Wspomniałem już wczoraj na podstawie depesz, że prasa węgierska nadzwyczaj surowo opozycję osądziła. Dzisiaj mając przed sobą, dosłowną osnowę tych węgierskich sądów widzę, że Węgrzy dają opozycji istną lekcję prawdy. I tak *Pest. Lld.* nadzwyczaj trafnie podnosi, że albo zjednoczenie tylu sprzecznych żywiołów lewicy nie przyjdzie do skutku, albo też tylko kosztem dotychczasowej lewicy. „Już i tak opozycja niemiecko-liberalna poczyniła wielkie koncesje radykalizmowi przyjmując w swój program: „wspólna obrona wspólnych z państwem niemieckiem interesów“. Kto pod tym frazesem rozumie cłowy związek środkowo-europejski, zabawia się w chimery; kto więcej rozumie, ten musi przysięgać na chorągiew Knotzów. Między verfasungspartei a radykalizmem niema ugody — ona tylko poddać się może“. Dalej udowadnia, że jeżeliby się te żywioły połączyły, to wyświadczą tylko usługę hr. Taaffemu. gdyż niebędzie wtedy wcale opozycji, którąby bodaj pozory zdolności do rządu, bodaj pozory stanowiska państwowego posiadała. Zresztą i stosunek do Węgier zostałby przez to połączenie opozycji zagrożony, gdyż radykalni w programie swoim pomijają ten stosunek, bo go uznać nie chcą; nadto program ten wprost zdradza, że z ich wiernością i lojalnością bardzo źle stoi. Połączenie opozycji musiałoby też spowodować żywioły umiarkowane do opuszczenia jej szeregów.

*Nemzet* trzyma opozycji zwierciadło, żeby poznała nareszcie, iż tylko sama sobie, swoim błędom winna, że ster utraciła i nie jest zdolną do rządów. Liberałowie niemieccy zawsze skrycie minowali pod dualizmem, zawsze w głębi żywili nadzieję i chęć giermanizowania nawet Węgier, podczas gdy nawet Austrji ani zcentralizować, ani zgermanizować nie zdołali. Nie było możności, żeby nadal przy nich supremacja pozostała, mimo że bardzo pomyślne warunki były po ich stronie. Dokądżeście Austrją przyprowadzili? można ich zapytać. A niewidać ani śladu poprawy i skruchy. Zjazd okazał, że ci oponenci nie zdolni są zjednoczyć się, zrzec się tego, co się cofnąć nie da, co jest nie do osiągnienia, rozróżnić o co wobec zmienionych stosunków można się ubiegać, a od czego odstąpić należy. Pozostali oni tem, czem byli.

Organ ich, *Bohemia*, wyznaje, że zjazd przyniósł tylko zawód i rozczarowanie. Inny ich organ, co ważniejsza zdradził, że biuletyny porozsełane przez biura prasowe opozycji, były nieprawdziwe. Radykalni po naradzie oświadczyli bowiem ostatecznie, że trwają przy „klubie niemieckim“, a tylko zezwolili Herbstom i Plenerom na czas do namysłu. Nadto kwestją wydzielenia Galicji z obrębu Rady państwa, stanowczo jako otwartą sobie zastrzegli, którą będą popierali. Zabawny jest ten szowinizm radykalny, któremu się zdaje, że może Galicją i państwem dysponować. Wobec zaś rozstroju po lewicy, tembardziej pożądanym jest skład i organizacja po prawicy, gdyż tem lepszych w takich warunkach. będzie można po niej oczekiwać owoców.

Nieoceniony szczegół wygrzebała *Wiener Allg. Ztg.* W mowie mianej 15. maja br. w Izbie handlowej w Gratzu, powiedział hr. Wurmbrand: „Uznając ubóstwo naszego narodowościowego ustawodawstwa, zwróciłem uwagę na nadzwyczaj niejasny §. 19 i postawiłem wniosek, którego tendencją było: ograniczyć roszczenia narodowe i zachować dla Niemców to, co posiadać jeszcze dzisiaj w Austrji mają prawo. Zaledwo uwierzycie, że wniosek mój całe lata w klubie zjednoczonej lewicy nie mógł uzyskać przyjęcia.“

Ustęp ten dostarcza dowodu do twierdzenia, które wyraziliście w dyskusji z *Pester Lloydem*, że wniosek o niemieckim języku państwowym nie był wynikiem obaw o ten język, nie był wynikiem potrzeby, dla tego też nie śmiała go całe lata lewica stawiać i popierać — a podniosła go dopiero wtedy, gdy jej już zabrakło innych środków agitacyjnych, podniosła wyłącznie dla agitacji pozaizbowej.

---

**Madryt** 21. czerwca.

*(o. s.)* Zdradliwa cisza, o której wam wczoraj doniosłem, przetrwała większą połowę dnia dzisiejszego, ale nie wiem, czy kiedykolwiek najsroższa burza zawichrzeń bardziej rząd przeraziła.

Od rana wszystkie sklepy i publiczne lokale zamknęły swe podwoje. Rzecz dziwna, że nie tylko wielkie zakłady w śródmieściu to uczyniły, ale nawet wszystkie przedmiejskie sklepiki, aż do ostatniego kramu, aż do ostatniej knajpy. Zdawać się mogło, iż miasto wymarło. Nieprzerwany spokój dotrwał do samego wieczora. Rząd rozwinął tymczasem całą siłę swej policji, aby być przygotowanym na wszelki wypadek. O ile słusznie postąpił, rychło można się było o tem przekonać. Strejkujące od wczoraj „cygarery“ królewskiej fabryki tytoniu w liczbie około 300 dziewcząt poczęły przeciągać u schyłku dnia po mieście, obrawszy sobie w końcu za miejsce wypoczynku most Toledański. Kiedy następnie przed kościołem Atocha zebrały się, wyczekując pary królewskiej, która codzień o godzinie 6. przybywa tu na „Ave“, policja w obawie o nieprzychylną dla monarchy demonstracją, przemocą wyparła je stamtąd.

Mniej więcej o tym samym czasie złożył dowody wielkiego braku taktu gubernater cywilny, p. Villaverde, bo wezwał do siębie pana Prasta, przełożonego stowarzyszenia kupców, i na tyle się poniżył, że prosił go, aby nakazał otwarcie sklepów. Co zaś najgorsze, — otrzymał odmowną odpowiedź. Był to fakt, który wywarł przykre wrażenie. Rząd nie powinien nigdy, choćby był słabym, pokazywać swą słabość, bo nic go tak nie depopularyzuje, jak przeświadczenie, że siły nie ma.

Madryt przedstawia teraz osobliwy widok. Kto tylko miał środki po temu, umknął, aby nie paść ofiarą cholery. Więc też eleganckie magazyny, wykwintne restauracje i winiarnie utraciły podstawę istnienia i same zagrożone ruiną, mogą sprowadzić klęskę nawet dla ogółu hiszpańskiego przemysłu. A kiedy dzielnice, w których towarzystwo przemieszkiwało, stoją pustką, — po przedmieściach i zaułkach zaludnionych robotnikami snują się znowu roznamiętnione tłumy, których w razie poważnych rozruchów nie tak łatwo byłoby poskromić. Te ciemne masy obawą o cholerę, a skutkiem bezczynności, także nędzą trapione, przy każdej sposobności popisują się z niechęcią, żywioną już nietylko do rządu, ale i do królewskiej rodziny.

Wczoraj wieczorem, spotkało monarchę przyjęcie wcale nie miłe ze strony mas na placu Puerta del Sol, w chwili, gdy w pałacu obradowało kilku ministrów i gubernator cywilny. Napróżno straż policyjna płazowała tłumy; z jednego naroża placu ustąpiwszy, zalewały drugie, pono wielu rannych zostawiając. Tak samo gwizdaniem ścigano królowe matkę Izabellę II. Kiedy skutkiem niezmiernie groźnej postawy ludu wzmocniono straże przed budynkiem ministerstwa, fakt ten stał się bodźcem do jeszcze większego zbiegowiska. O godzinie 7mej wieczorem padły przeciwko ludowi strzały z karabinów cywilnej gwardji, jednakże bezskutecznie. O 9½ wojsko obsaczyło wejścia do wszystkich głównych ulic śródmieścia. Dwu zabitych, 7 ciężko, a 20 lekko rannych, oto krwawy plon dnia wczorajszego.

Dzień ten jeszcze i z tego względu ważny, że około godziny 4ej Canovas oświadczył, iż ministerjum wręczyło królowi dymisję. Nie przyjął jej jeszcze Alfons XII, ale w każdym razie przynajmniej bez parcjalnego przesilenia sprawa ta nie da się załatwić. Powiadają, że król konferował z Sagastą przywódzcą partji liberalnej, i że na miejsce Robleda i Pidala wejdą Toreno i Silvela. (Czytelnikom naszym już wiadomo, że Canovas dymisję swą cofnął. Przyp. Red.).

Środki ostrożności podejmywane przeciwko cholerze, mają w sobie z pewnością wiele smutnej powagi, ale głębiej w rzecz wniknąwszy, niepodobna nie dopatrzyć się w nich także strony komicznej. Jakkolwiek wiele z środków, któremi zeszłego roku zatrwożona Europa chciała niemiłego gościa wypędzić, uznano za wprost bezskuteczne, rząd tutejszy posługuje się niemi niezachwianie i to z taką skrupulatnością, jak gdyby o orzeczeniu swej własnej lekarskiej komisji, wysłanej do Walencji, nie miał żadnej wiadomości.

W Murcji ma panować stan, jakiego żaden opis przedstawić nie zdoła. Epidemia szaleje, a do głodu i nędzy przyłącza się teraz jeszcze i ta okoliczność, że nikt nie chce do nawiedzonych straszną zarazą okolic. przywozić żywności.

Na 96 wypadków cholery, w samemże mieście Murcji, skonstatowanych dnia 19. czerwca, 25 zakończyło się śmiercią; w okolicy 50 na 120. Jeśli zważymy, że na 60.000 mieszkańców tego nieszczęśliwego miasta 25.000 umknęło, łacno przekonać się można, iż śmiertelność przewyższa tam obecnie nawet tę, jaka zeszłego roku panowała podczas epidemji w Neapolu.

---

## Z wystawy w Peszcie.

Nie mogłem lepiej trafić na wystawę węgierską, raz dla tego, że właśnie przybyłem na jej otwarcie, a następnie, że jechałem wprost ze Wschodu, gdzie się cokolwiek nauczyłem rozumieć jego tak oryginalną cywilizacją, która bądź co bądź jest tłem, jest jakby zasadniczym akordem cywilizacji węgierskiej. Ten sam przepych barw, ta sama jaskrawość tonów, tylko może harmonji więcej, albo raczej myśl w nich zawarta może jest dla nas cokolwiek zrozumialsza. Dość, że wszystko, co Wschodowi nadaje tak odrębny koloryt i co tam doprawdy nie sprawiało na mnie miłego wrażenia, ujrzałem tu wypięknione i uszlachetnione, jakby ożywione myślą, która istnieć warta, bo do skarbnicy ogólnoludzkiej cywilizacji może coś swego a oryginalnego dorzucić. Jeszcze jedno, co mię bardzo przyjemnie uderzyło w Peszcie, a czego nie widziałem w żadnej stolicy europejskiej: widać tu ogromną narodową solidarność wszystkich warstw węgierskich, głębokie przejęcie się wspólną sprawą, dumę szlachetną, jaśniejącą na twarzy zarówno magnata jak ostatniego wyrobnika. Trzeba było widzieć te rozpromienione twarze w chwili, gdy Cesarz i Następca Tronu, otwierając wystawę, oddawali słuszne pochwały pracy i zabiegom, a zachęcali do wytrwałości. — Trzeba, powiadam, było widzieć wówczas te twarze, żeby zrozumieć, że zaiste, ludzie ci zewnętrznych bodźców nie potrzebują, choć są wdzięczni za nie, bo one wychodzą z ust tak godnych i tak Węgrom przyjaźnych.

Nie żądajcie odemnie specjalnego sprawozdania z wystawy. To rzecz nie turysty. Powiem tylko, że przedstawia tak pełny i wykończony obraz dzisiejszego stanu Węgier, jak może żadna z tych kilkunastu wystaw światowych, które widziałem. — Dzieła myśli węgierskiej, zarówno w dziedzinie naukowej jak estetycznej, dzieła wielkiego przemysłu, rolnictwa i owoce mrówczej pracy jednostek — wszystko tu leży przed oczami widza, jak otwarta księga, bogata treścią i zajmująca nad wyraz. Czytać z niej tem przyjemniej, że różowe paluszki dam węgierskich przewracają jej karty. Mówiąc po prostu, do rzędu oryginalności wystawy peszteńskiej należy i ta, że we wszystkich oddziałach, a zwłaszcza w głównej przemysłowej hali, płeć piękna, naprawdę piękna, pełni obowiązki tłómaczek i informatorek.

Muszę dać przecież jakiś szkic wystawy; — więc spróbuję. Główny budynek przedstawia podłużny czworokąt, zakończony na rogach czterema wystającemi pawilonami. Według planów architekty R. Ulricha zbudowała go firma Holschnacha i Syna za 270.000 zł. Wzdłuż budynku biegnie korytarz, dzielący wnętrze na dwie obszerne nawy, w których są oddziały: chemji przemysłowej, artykułów żywności, jako wyrobów przemysłu, wyrobów z gliny i szkła, wyrobów drzewnych, skórnych, stalowych i żelaznych, papierowych, dalej — wszelkie tkaniny, ubiory, meble i całkowite wzorowe urządzenie apartamentów, wyroby ze złota i srebra, wszelkie przedmioty bižuteryjne, nareszcie oddział fotograficzno-litografski i w końcu ekwipaże.

Nad budynkiem wznosi się okazała kopuła, mająca 48 metrów wysokości, ze złotą koroną u szczytu, z którego powiewa narodowa chorągiew. Kopuła zbudowana z żelaza, na co poszło 5.500 centnarów metrycznych tego materjału, kosztuje 150.000 zł.

W środku budynku znajduje się bronzowa fontanna wyrastająca z marmurowego basenu. Sworzeń fontanny cały pokryty amorkami, kupidynami, żabkami i rybami bronzowemi, z których tryska woda, — przedstawia na oko całość ponętną.

Niech mi tu wolno będzie wymienić kilku eksponentów. T e s t o r y zwraca uwagę swemi bronzami; konserwy D o b o s c h a nie ustępują francuskim lub angielskim, a majoliki Zsolnaya V e l m o s a są świetne. Kopja z obrazu majolikowego, odkopanego w Pompei, i kopja waz etruskich, znajdujących się w muzeum ateńskiem, są trudne do odróżnienia od oryginałów, które niedawno widziałem.

Z innych licznych budynków zwraca uwagę gmach, zwany *Hazai ipar*, zbudowany w stylu wschodnim, bogaty w ornamentacje i wytynkowany pod marmur. Następnie budynek leśno-myśliwski, w którym znajduje się okazały naturalny dąb z niezliczonemi na gałęziach jego ptaszętami. Tu widziałem skórę jakiegoś gada, długości łokci 7 a szerokości 1 łokieć. Potwór ten był znać podobny do krokodyla. W pawilonie Czerwonego Krzyża nadzwyczaj są ciekawe udoskonalone przyrządy do ratowania rannych. Przepychem ozdób i pięknością linij zwraca uwagę budynek królewski — dar cesarzowi od miasta, a wiernością i czystością stylu północno-włoskiego zastanawia pawilon sztuki, wyłożony płytami majolikowemi, z dachem szklanym, dla użyczenia dobrego światła dziełom malarstwa i rzeźby. Tu Węgrzy się wysadzili co się zowie. Wewnętrzna przestrzeń budynku, pełna obrazów, zajmuje 1250 metrów kwadratowych; kosztuje ten gmach 106 tysięcy zł., nie licząc ozdób majolikowych, na które wydano 20.000. Nie będę tu oczywiście pisał recenzji artystycznej, zresztą nic tu nie ma tak bardzo wybitnego, wspomnę więc tylko o trzech obrazach p. Horowitza z Warszawy: dwa portrety — księżnej L. Sapieżyny i baronowej Szpingerowej — są świetne; trzeci obraz przedstawia młode małżeństwo, patrzące z zachwytem na swe dziecię. Nadzwyczaj pociągające płótno, przynoszące zaszczyt artyście, który niezawodnie prześcignie Winteraltera w tym sposobie podchwytywania uczuć głębokich i ukrytych.

Jak dalece wszyscy Węgrzy są zainteresowani swą wystawą najlepszą tego miarą jest to, że do osobnego dla wschodnich rzeczy budynku, jakby żywcem przeniesionego gdzieś ze Stambułu, hr. Eugenjusz Zichy sprowadził własnym kosztem okazy z całego Bałkańskiego półwyspu.

Wspomnę o pawilonie austro-węgierskiej kolei żelaznej z przepysznemi modelami wagonów, lokomotyw i wszelkich urządzeń. Gdybyż to takie same porządki istniały na tej kolei w rzeczywistości! Ale, niestety!...

W pawilonie komunikacji są prześliczne modele różnych statków morskich. Tu w przekrojach widzimy urządzenia monitorów, fregat, okrętów transportowych i torpedowych łodzi z całym przyrządem do ciskania zabójczych podwodnych pocisków. Patrząc na nie, ze zgrozą zwracamy oczy na pawilon fabrykacji dynamitu, i wnet się odwracamy, aby raczej przyjrzeć się modelom ryb morskich i przyrządom używanym przez nurków.

Na zakończenie tego listu, którym chciałem przypomnieć tym, co tego lata zamierzają urządzić dla rozrywki i wypoczynku jakąś eskapadę, a wahają się, w którą wybrać się stronę; — że oprócz warszawskiej, mamy jeszcze pod bokiem i peszteńską wystawę; na zakończenie więc tego listu, dodaję, że na placu, przeciw ogródka omnibusów wystawy, znajdą dobrą restauracją, rzetelne wina i uczciwą obsługę. *R.*

Z Przemyskiego 25 czerwca 1885.

---

# MAŁY FEJLETON.

## Nowy Jork w lecie.

Na wyspie Manhattaw, którą w roku 1626 kupiono u Indjan za 24 dolary, leży między zatoką Hudsońską a East-River, wielka metropolia, królowa amerykańskiego handlu, Nowy Jork. Wyspa zajmuje 6 mil długości i kiedyś, gdy część północna zostanie zabudowana, liczyć będzie więcej ludności niż którekolwiek inne wielkie miasto.

Położenie Nowego Jorku jest bardzo zdrowe. Zaiste, można mu go pozazdrościć. Gdyby nie ono, stałaby się metropolia amerykańska z powodu panującej w jej łonie nieschludności, siedliskiem mnóstwa zaraźliwych chorób, a jej klimat ciągłym ulegający zmianom, porywałby nierównie liczniejsze ofiary, niż teraz.

W lecie ten długi kawał ziemi zapełniony istnem morzem domów, wybiega niby język ceglanego potworu ku chłodnemu morzu, które go studzi w swoich ramionach. Bo lato w Ameryce jest w ogóle nader upalne. Nowy Jork mający w zimie klimat niemal taki, jak nasze północne miasta, byłby latem, gdyby nie morze, miastem podzwrotnikowem ze wszystkiemi przysmakami piekła. Wszelako kto stron tropikalnych nie widział, znajdzie i teraz w Nowym Jorku podczas lata przedsmak tego zaczarowanego świata blasków, czysty błękit nieba, niezrównana piękność wieczornemu mroku, słoneczny upał, koli bry, mirjady świecących owadów, wszystko to daje obraz południa.

Nawet ubiór, sposób życia i obyczaje tutejszych ludzi mają charakter południowy. Osobliwe robią wrażenie tłumy przechadzające się z palmowymi wachlarzami w rękach, wachlujące się wszędzie, na ulicy, w domu, w restauracji. Różnica płci nie gra pod tym względem żadnej roli; tak mężczyzna jak i kobieta nie wypuszcza ani na chwilę wachlarza z ręki. Jeśli Jan Paul odważył się powiedzieć, że kobiety przez nieustanną wibrację języka przyczyniają się do oczyszczenia powietrza, efekt poruszanych wachlarzy musi mieć jeszcze donioślejsze hygieniczne znaczenie. Bankier na eleganckiej sofce, brylantami ozdobiona dama w karecie, gość w salonie, gospodyni domu na kanapie, przechodzień na Broadway, woźnica, pucobut, słowem wszyscy bez wyjątku chłodzą się wachlarzem. W nocy przed upałem chronią się całe rodziny na płaskie dachy domów i dopiero kiedy usną, wachlarz może odpocząć. W kościołach, teatrach, wagonach kolejowych i omnibusach powiewa niezliczona ilość wachlarzy.

O południowym charakterze miasta świadczy także ogromne mnóstwo owoców tropikalnych, które sprzedawane bywają w sklepach i na rogach ulic. Wszędzie widać budy przepełnione owocami: banany, cytryny, pomarańcze, melony, trześnie, ananasy i orzechy kokosowe widzi się na każdym kroku. Oczywiście sposób sprzedaży jest tu bardzo demokratyczny. Przekupnie z jagodami chodzą od domu do domu, oznajmiając tak samo hałaśliwie swą bytność, jak u nas piaskarze. A ponieważ niepospolicie tanie są te owoce południowe, więc też każdy może ich mieć podostatkiem. Przechodząc ulicą, spotykamy co krok kogoś z kawałkiem melona w ustach. Lód i owoce oto przysmaki całego Nowego Jorku w lecie.

Po ulicy uwija się także mnóstwo handlarzy z sorbetami; na rogach widać wszędzie wózki z wodą sodową, a gospody zapraszają na *bar-rooms*.

Woźnica odbywszy swą turę, idzie na szklankę wody z lodem; to samo popijają ulicznicy. „Zdaje się, że upał stopi dusze w ciele“, powiada Asmus w swych „szkicach Amerykańskich“, opisując te słoneczne dnie Nowego Yorku.

Mogłoby cudzoziemcowi zdawać się bajką tak samo wiary nie godną, jak legenda o żelaznym wilku, gdyby mu wśród takiego lata zaczęto opowiadać o srogości nowojorskiej zimy, o tem, jakie to ostre panują tam wiatry, co za gwałtowne śnieżyce, jakie czerwone nosy, z wyjątkiem... nosów murzyńskich! Zresztą mogą o tem świadczyć masy lodu, które podczas zimy zebrane, służą potem do ochłodzenia tysięcy ludności....

Lód w Nowym Yorku nie należy do artykułów zbytkownych, lecz przeciwnie do rzędu tak samo nieodzownych potrzeb, jak w Bawarji piwo. Tutejszej wody, gdyby jej lodu nie przydano, nie możnaby przełknąć. Bez tego dodatku nic dałoby się konserwować ani masło, ani mięso. Nowojorczyk nie umiałby życia pojąć bez lodu, nawet w takim razie, gdyby po niego trzeba było jeszcze dalej na północ dotrzeć, niźli to udało się słynnemu Greely.

Lodownie nowojorskie leżą po za miastem. Istnieje osobna flotyla, która co nocy przywozi handlarzom pewną ilość tego artykułu, a ci każą go wczesnym rankiem rozwozić po ulicach. Pełniący ową funkcję *ice-meny* jeżdżą od domu do domu; wielkie bryły zanoszą do domów zamożniejszych; biedni muszą poprzestawać na okruchach, za które płacą po jednym *penny* od sztuki.

Zamożne rodziny kupują na jeden dzień kawał lodu długości dwu do trzech stóp. Na dom składający się z ośmiu osób, przypada dziennie około 100 funtów tego artykułu, na trzy osoby około 30 funtów. Oczywiście nie można zużytkować całej tej ilości, gdyż część taje. Restauracje zamawiają średnio po 1000 funtów na dzień, a porządna cukiernia nie może się obejść bez 10.000 funtów. Funt kosztuje ¼ centa, więc na centnar przypada około 2½ franków. W latach, w których zima była mniej ostrą, podnosi się cena lodu aż do wysokości 20 centów od funta, co oczywiście z powodu wielkiej wagi tego artykułu, dotkliwie odczuwają budżety domowe.

Lód wkłada się zwykle do wody i w ten sposób podają go na stół. Inni mrożą wodę w butelkach lodem obłożonych. Nawet przy śniadaniu musi znajdować się nieodzowny *ice-pitcher*. Jakkolwiek z początku dziwnem to się wydaje i nieprzyzwyczajonemu żołądkowi chorobą grozi, przywyknąć do *ice-water* tak łatwo, że już po kilku dniach pobytu w Nowym Jorku cudzoziemiec bez niej obejść się nie zdoła. Łatwo wytłumaczyć sobie, jak dotkliwem musi być dla Amerykanina bawiącego w obczyźnie gdzie brak lodowej wody.

W publicznych studniach miejskich nie ma lodu, jakkolwiek możnaby ten niedostatek za pomocą nieznacznych wydatków usunąć. Tylko na Brooklyn-Bridge, prowadzonym przez East River znajduje się pewna studnia w lód stale zaopatrywana. Ze względu na młodzież lekarze stanowczo potępiają tę innowację.

Rozmaitość ochładzających cukrów, owoców i napojów jest w Nowym Jorku tak wielka, a ceny tak przystępne, że nawet ubogi robotnik może się niemi krzepić. Słyną po całym świecie amerykańskie trunki „mięszane“. Amerykański przemysł osiągnął w tym kierunku najwyższy stopień doskonałości; szczególniej *ice-cream* (lody) są tu niezrównanej dobroci. *Ice-cream* jest ulubionym narodowym przysmakiem Amerykanów tak, iż nawet w najlichszej wiosce można go dostać. Podczas zabaw dawanych dla dzieci jest on obok ciasteczek niezbędnym przedmiotem przyjęcia. Ale niestety, jak we wszystkiem, tak i pod tym względem trudno się ustrzedz przed fałszerstwem, nieraz przyprawiającem nieostrożnych konsumentów o chorobę. Snać wypadki takiego częściowego zatrucia częste być musze w Nowym Jorku, skoro jedna z tamtejszych gazet podała zeszłego roku humorystyczną pogawędkę o nowym bakcylu *ice-cream baccillus*.

Wyszynki napojów i cukiernie są zawsze przepełnione publicznością. Gość posiada w nich całkowitą swobodę. Można tu siedzieć, jak długo się komu spodoba, bez zamówienia czegokolwiek. Można położyć się na sofie, a nawet, jeśliby to komu sprawiło przyjemność, nogi wyciągnąć na gzems okna. To też publiczne lokale nigdy nie są próżne, a prócz ciągle zmieniających się przybyszów widać tu także stałych gości, którzy rekrutują się z próżniaków rozmaitego rodzaju i rozmaitych warstw społecznych. Że nie braknie pomiędzy nimi także oszustów i złodziei, to rzecz naturalna.

*Ice-creams-saloons* należą w Nowym Jorku do najwspanialszych w tym rodzaju przybytków. Te sale zwykle sięgające do 100 stóp wysokości a 50 do 70 szerokości, do północy bywają przeludnione. Powały piękną malaturą i złoceniami zwracają na siebie uwagę; stojące dokoła bujne krzewy i owoce egzotyczne nęcą oko i zmysł powonienia. Z bogatych zwierciadeł odbijają się gazowe światła. rozniecając tem żywszą jasność dokoła. Gorączkowym blaskiem pałają oczy pięknych, wykwintnych Amerykanek, a moc tych czarów uzupełnia ich (pomimo całej skromności) wspaniała toaleta.

Kto zwiedził taki salon, ten poznał jeden z piękniejszych ustępów amerykańskiego życia, a kiedy potem przez zbytkownie gazem oświetloną idąc ulicę, spojrzy ku lazurowemu niebu na którem niezamącona tropikalna panuje cisza i niezrównana wspaniałość, ten poznał wszystko. co tutaj prawdziwie pięknem nazwać można.

---

# KRONIKA.

**JE. Alfredowstwo hr. Potoccy** wyjechali dziś rannym pociągiem do Antonina na Wołyniu, gdzie zamierzają zabawić dni 8 do 10.

**Hr. Michałowstwo Dzieduszyccy** ciężko dotknięci zostali. Umarło im dziecko i dziś w Turadach odbywa się jego pogrzeb.

Niech te słowa współczucia, króre, w imieniu licznych ich znajomych i przyjaciół, ztąd im szlemy, przyniosą choć odrobinę im ulgi w ciężkiem ich strapieniu.

**Mianowania.** JE. p. Namiestnik mianował podoficera rachunkowego Kazimierza Panka i wachmistrza żandarmerji Pawła Wojnara prowizorycznymi kancelistami Namiestnictwa.

**Mianowania.** Rada miejska mianowała koncepistami z pensją 600 zł. i 180 zł. na pomieszkanie, pp. Adamowskiego, Smalskiego, Radomirskiego, Marcichowskiego i Motyczyńskiego.

**Rada miasta Lwowa.** W skutek interpelacji radnego p. Bardasza przyrzekł p. prezydent postarać się o to, ażeby właściciel placu przy ulicy Mickiewicza, przylegającego do gmachu sejmowego, usunął dotychczasowe liche i szpecące ogrodzenie, a natomiast postawił przyzwoity parkan.

Po tej interpelacji przystąpiła rada do obrad nad statutem dla komisji instytutu ubogich chrześcian we Lwowie i przyjęto wszystkie paragrafy statutu en bloc.

Poddanym rosyjskim — panu Aleksandrowi Jełowickiemu i Mateuszowi Gralewskiemu — dano przyrzeczenie przyjęcia do gminy. Następnie uchwalono udzielić komitetowi urządzającemu 1. września r. b. zjazd archeologiczny we Lwowie subwencji 200 zł., poczem nastąpiło posiedzenie tajne.

**P. Iwan Naumowicz** przybył do Lwowa i będzie zdawał w dyrekcji policji sprawę z podróży swej do Petersburga. Co do poleconego przez Ojca św. przedłożenia „wyznania wiary“ p. Iwan Naumowicz prosił księdza metropolitę Sembratowicza o przedłużenie terminu o jeden jeszcze miesiąc.

**Pani Wilhelmina Arcichowska**, posiadająca stopień lekarski z petersburgskich kursów medycznych przyjęła obowiązek lekarza katolickiego przytułku dla starych kobiet w dzielnicy wyborskiej w Petersburgu.

**Poznańczycy** wybierają się w dniach 7. i 8. lipca do Pragi z odwiedzinami do Czechów. Burmistrz miasta Pragi dr. Czerny zawiadomił Poznańczyków za pośrednictwem redakcyj pism miejscowych, że Praga oczekuje gości polskich z niecierpliwością i przyjmie ich całem sercem.

**Przywilej.** P. Alfonsowi Nadwodzkiemu ze Lwowa, przedłużyło c. k. ministerstwo handlu przywilej na ulepszone przyrządy do palenia tytoniu.

**Dyplomy lekarzy weterynaryjnych** otrzymali w szkole weterynarji pp. Marjan Audykowski i Ludwik Lipiński.

**Medea Sidoli**, wyborna woltyżerka cyrkowa córka właściciela bawiącego obecnie we Lwowie cyrku, upadła onegdaj skutkiem nieuwagi trzymających płótno do przeskakiwania i zraniła głowę. Rana jest lekką.

**Popis.** W szkole żeńskiej w Przemyślu odbędzie się w niedzielę d. 28. czerwca o godz. 6-ej popołudniu popis uczennic z nauki śpiewu i muzyki. Program popisu zapowiada formalny koncert, bo znajdujemy Webera: Uwerturę do „Euryanthe“ na fortepian, skrzypce i harmonium, Schuberta Tercet na głosy żeńskie z tow. fortepianu, Mendelssohna Allegro (op. 92) na 4 ręce, Concona: „Poranek“ również tercet, Gounoda: Serenadę, wreszcie Abta Krakuskę (op. 526) chór z towarzyszeniem fortepianu, harmonium i smyczkowej orkiestry.

**Podziękowanie.** Wydział centr. Towarzystwa „Rodzina“ (wzaj. pomocy rękodzielników i przemysłowców) uprasza nas o wyrażenie podziękowania Kasie oszczędności w Stanisławowie, która na rzecz wspomnianego towarzystwa złożyła kwotę 100 złr., co niniejszem czynimy.

**Wycieczka** Towarzystwa przyrodników im. Kopernika przez Pustomyty do Kierniczek pod przewodnictwem dr. Zubera, odbędzie się w niedzielę dnia 28. czerwca b. r.

Wyjazd o godzinie 7 minut 15 rano z dworca kolei Karola Ludwika. Panowie chcący wziąć udział w tej wycieczce, zgromadzą się tamże przed odejściem pociągu.

**Uwięzienie.** Roman Szumski złotnik z Krakowa, ścigany listami gończemi policji krakowskiej za zbrodnię kradzieży i oszustwa, został onegdaj przychwytany w Wiedniu.

**Zima kolejowa.** Reprezentanci niemieckiego związku kolejowego, uchwalili na zjeździe w Budapeszcie dnia 24 b. m., iż zima rozpoczynać się ma od dnia 1 października. Dotychczas zimę kolejową liczono od 15 października — będziemy więc mieli zimę o 15 dni wcześniej.

**Zapis.** Baron Stieglitz, bankier nadworny, zmarły nie dawno bezdzietnie w Petersburgu, zapisał cały swój majątek wynoszący 158 miljonów rubli, na założenie muzeum dla sztuk pięknych i przemysłu w Petersburgu, według wzoru muzeum wiedeńskiego.

**Wprawa zawiodła.** Ogrodnik Meszaros w Budapeszcie usiłował przed paru dniami po raz piętnasty odebrać sobie życie, napiwszy się roztworu fosforowego. I tym razem ocalono mu życie. W szpitalu przyrzekł sobie, że po wyzdrowieniu napełni kieszenie kamieniami, i tak wskoczy do Dunaju. Będzie to ostatni sposób, gdyż wszystkich innych sposobów już próbował — zawsze bez pożądanego efektu. Pokazuje się, że i do samobójstwa potrzeba mieć — talent.

**Fabrykę wytworów chemicznych i nawozów** sztucznych założył na Zniesieniu pod Lwowem p. Juljan Wang, były kierownik zakładu gazowego. Fabryka ta wyrabia z kości: klej, tłuszcze, mączkę nawozową, spodjum, tudzież sole fosfatowe z fosforyków naddniestrzańskich z pod Łuki na Podolu.

**W Grodnie** zgorzał między innymi także historyczny „dom Paluty", w którym odbywały się obrady sejmu aż do ostatnich czasów rzeczypospolitej. Z domu Paluty pozostały tylko zgliszcza, które oczywiście uprzątnięte zostaną i tak po gmachu sejmu grodzieńskiego ani śladu nie zostanie.

**W Iwoniczu** goście kąpielowi zebrani z różnych stron Polski urządzili w dniu 21. bm. wentę i „Reunion" na rzecz pogorzelców grodzieńskich. Niestety słota przeszkodziła rozwinięciu się zabawy we wszystkich punktach programu. Czysty dochód w kwocie 100 zł. przesłano do Warszawy.

**Z kolei Czerniowieckiej.** W skutek urwania się chmury podczas wczorajszej nawalnicy — został szlak kolejowy między Staremsiołem a Wybranówką uszkodzony. Z powodu tego doznały nocne pociągi osobowe spóźnienia. Przeszkody powyższe już usunięto, a ruch odbywa się obecnie znowu prawidłowo.

**Kupony** płatne dnia 1. lipca rzucą na targ pieniężny w jednej tylko Austrji 105,200.000 zł. gotówki. Nie będzie więc przesady w tem zapewne, gdy powiemy, że w całej Europie przyniosą one pieniężnym targom przeszło miljard złot. gotówki. I trzeba będzie tę gotówkę ulokować, bo zaledwie jakich parę set miljonów pochłonie rolnictwo na roboty w polu. Tymczasem przedsiębiorstw żadnych nie ma, a nawał gotówki jest już dzisiaj tak wielki, że w Londynie eskontują prywatne weksle po cenie 1%. Zaprawdę apopleksja grozi Europie. Jeszcze rok takiego nadmiaru gotówki, a giełdy się uduszą.

**Otwarcie nowego ratusza** w Wiedniu odbyło się z wielkiemi uroczystościami, mianowicie uroczystą cechę miało pierwsze posiedzenie rady miejskiej w nowym ratuszu, poczem nastąpiło zwiedzenie sal magistratu. Najpiękniejszą jest t. zw. mała sala posiedzeń, mająca na suficie i ścianach obrazy, które zdobiły dawną wielką salę ratuszową. Wielka sala jeszcze nie jest wykończoną. Biuro prezydenta urządzone jest bardzo skromnie, odznacza się wielką prostotą. W ogóle całe urządzenie sal nowego magistratu powszechnie się podobało. O godzinie 12. w południe zebrali się wszyscy radzcy w pomieszkaniu burmistra na śniadanie. Przemawiał najprzód burmistrz Uhl wznosząc toast gości swoich t. j. radzców miejskich i współpracowników w urzędzie. Odpowiedział mu dr. Loidold wychylając kielich na cześć burmistrza. R. Vaugoin wniósł pomyślność gospodyni domu. Dr. Vogler odczytał wiersz humorystyczny, napisany wiedeńskim djalektem a opiewający artykuł kronikarski z r. 1385, który opiewa uroczystość otwarcia nowego ratusza przed 500 laty. Przemawiali także dr. Suess i architekta Schmidt, według którego planów ratusz zbudowany został.

**Śnieg w czerwcu.** W Alpach panuje zima. Góry nad Zeltweg, Zirbitz, Grössing, Amering itd. pokryły się śnieżnym hermelinem. Pierwszego dnia lata kalendarzowego 21 b. m. panowało tam dokuczliwe zimno. Raxalpe i Schneealpe pokryte są śniegiem zupełnie.

**Mierzwiński,** król tenorów, jak mówią recenzenci warszawscy, a tenor królów, jak mówią krytycy niemieccy, wystąpił onegdaj w Warszawie jako Raul w „Hugenotach". Teatr był przepełniony publicznością i entuzjazmem, który doszedł do punktu kulminacyjnego podczas słynnego duetu w akcie IV. Piszą, że Mierzwiński rozśpiewał się jak Orfeusz — i ideały tenorów *c* i *cis* wyrzucał z piersi z łatwością przedziwną: piszą, że tony te olśniewały jak błyskawice, grzmiały jak pioruny; piszą jeszcze wiele innych pięknych rzeczy, które nasi melomani z nabożeństwem... czytają.

**Handel dziewczętami** do południowej Ameryki. — Policja wiedeńska rozesłała do wszystkich urzędów policyjnych w państwie, tudzież do konsulatów i ajentów konsularnych za granicą, następującą odezwę:

„Wobec wzmagającego się ciągle handlu dziewczętami należy jak najusilniej tropić handlarzy poniżej wskazanych, a w razie przychwytania uwięzić i do policji wiedeńskiej odstawić."

Komunikat ten podaje, że takich handlarzy jest blisko 30 mężczyzn a 10 kobiet w wieku od 30 do 40 lat. Dwóch przychwytano już, a to przez konsulat austrjacki w Bordeaux właśnie wtedy, kiedy z czterema dziewczętami (lat 17 do 21 mającemi, a pochodzącemi ze Lwowa) chcieli wstępować na pokład statku „Gironde" odpływającego do Brazylji. Handlarze ci nazywający się: Jakób Stark (właściwie Lewy Greif) i Marja Katz są uwięzieni w Wiedniu, a po ukończeniu śledztwa karnego, które prowadzi lwowski sąd karny, albowiem uwiedzione dziewczęta są ze Lwowa, tutaj przywiezieni zostaną i tutaj też odbędzie się rozprawa główna.

Dodać jeszcze należy, że Marja Katz była początkowo w Bordeaux uwolniona dla braku dowodów z aresztu nałożonego przez konsulat. Natychmiast uciekła do Lisbony, lecz w ślad za nią pospieszył telegram, żądający ponownego jej uwięzienia, gdyż właśnie w ciągu tego czasu wykryto dowody jej współwiny.

**Burza** ogromna, pierwsza prawdziwa burza szalała wczoraj ponad Lwowem od wieczora do późnej nocy. — Zapowiadało ją już o godzinie ósmej powietrze nadzwyczaj ciężkie, duszne, i nadchodzące od zachodu chmury. Z nastaniem zupełnego zmroku rażące błyskawice poczęły oświetlać horyzont światłem elektrycznem, a jednocześnie przy nieustającym huku piorunów lały na poczciwe a brudne miasteczko ogromne strugi rosy niebieskiej.

Nawalny deszcz trwał dobrą godzinę, zalał wszystkie niżej położone ulice, które przybrały postać weneckich kanałów, a woda wstępowała nierzadko do suteren i bram niżej położonych domów. Pełtew wezbrała po brzegi. Rynek miał postać... stawu Kiselki w większym formacie, a ratusz nasz wyglądał wśród tego potopu jak arka Noego z historycznym kominem.

Z teatru wyjść było niepodobieństwem, dorożek zabrakło, więc mnóstwo publiczności zalegało przedsionek, wyczekując na przejście ulewy.

W cyrku omal nie przyszło do katastrofy. — Woda weszła podczas przedstawienia do wnętrza i sięgała po brzegi barjery ograniczającej arenę. Publiczność uciekała z miejsc niższych na wyższe piętra, gdzie nie było wody pod nogami, ale za to na głowy lało porządnie przez otwory płóciennego namiotu. Przedstawienie przerwano wreszcie, a publiczność wymykała się pojedynkiem z budy cyrkowej.

O pół do jedenastej ustała ulewa, która wymyła porządnie ulice miasta i spłukała dachy do czysta. Wichru nie było, więc i wypadków żadnych nie zanotowano.

Dziś po tem przeczyszczeniu powietrza pogoda najpiękniejsza, niebo nieskażone najdrobniejszą nawet chmurką, ale upał do 26 stopni Celzj.

**Oszust Trachtenberg,** żydek lwowski, który oskarżył się tutaj o zamordowanie jakiegoś nieznajomego w Wiedniu, został przez sąd wiedeński skazany na sześć miesięcy więzienia za wprowadzenie w błąd władzy; okazało się bowiem, że Trachtenberg bajkę o morderstwie wymyślił jedynie w celu dostania się ze Lwowa do Wiednia kosztem skarbu państwa.

---

(=) **Kraków** 25. czerwca. *(Koresp. Przegl.).* Prezydent Szlachtowski spotkał się z pięknym dowodem uznania swojej działalności także ze strony krakowskiego Towarzystwa strzeleckiego, które stosownie do powziętej poprzednio jednomyślnie uchwały walnego zgromadzenia, wręczyło mu dzisiaj w południe przez osobną deputację, złożoną z wiceprezesa p. dr. Machalskiego, króla kurkowego p. Adama Miłaszewskiego i dwóch członków Wydziału dyplom na członka honorowego Towarzystwa. Przewodniczący p. dr. Machalski, wręczając dyplom czcigodnemu Prezydentowi, podniósł w przemówieniu swojem, że uchwała walnego zgromadzenia Towarzystwa pragnęła nominacją swoją dać dowód szczerego uznania dla zasług, położonych przez Prezydenta około dobra miasta i kraju: prosił zarazem p. Machalski imieniem Towarzystwa, aby p. Prezydent i nadal opiekował się instytucją strzelecką. Towarzystwo strzeleckie w Krakowie założone zostało — jak wiadomo, przed trzema wiekami, mianowicie w roku 1562. Jest więc jedną z najstarszych instytucyj w naszem mieście, której członkowie obowiązani byli niegdyś, wrazie niebezpieczeństwa, stawać na wałach miasta. Cechę swoję tradycyjną, rzetelnie mieszczańską, umiało Towarzystwo dotąd zachować. Prezydent Szlachtowski, przyjmując dyplom honorowy, podniósł w odpowiedzi swojej ten charakter Towarzystwa strzeleckiego i dziękując za zaszczyt, przyrzekł dalszą opiekę dla instytucji, której miasto przeznacza zresztą pewną kwotę rocznie dla utrzymania w należytym stanie ogrodu strzeleckiego.

— Scenę naszę dotknął bolesny cios, bo jeden z najdawniejszych, najwierniejszych i najbardziej około jej utrzymania zasłużonych członków, p. Józef Szymański, po dłuższej chorobie, rozstał się z tym światem. Ś. p. Szymański służył scenie krakowskiej z całym zapałem i siłą swego talentu na dwa zawody. Najprzód w roku 1864, gdzie dał się poznać jako rutynowany już aktor w rolach charakterystycznych i salonowych, zwłaszcza w francuskim dramacie i komedji. Następnie po pięcioletnim pobycie we Lwowie, powrócił do Krakowa i tu od roku 1870 stałą — że tak powiemy — ślubował wierność scenie krakowskiej i był jednym z głównych jej filarów. Śmierć ś. p. Szymańskiego wywoła w kołach przyjaciół sceny krakowskiej szczery żal, który tem większy będzie u tych, co znali prawy i uczciwy charakter nieboszczyka. Pogrzeb ś. p. Szymańskiego odbędzie się w sobotę po południu

— Mieszkający stale w naszem mieście ks. biskup Krasiński, wyjeżdża w tych dniach do Żegiestowa.

— Na Uniwersytecie tutejszym otrzymał dzisiaj p. Jan Węgrzyński, rodem z Dzikowa w Galicji, stopień doktora wszech nauk lekarskich.

— Piękna pogoda, jaką mamy od wczoraj popołudnia, przyspieszyła odłożoną onegdaj uroczystość wianków, która się odbędzie nieodwołalnie jutro. W Poznaniu nad Wartą odbyły się już wianki w wigilję św. Jana. Towarzystwo miejscowe „Stella" i Towarzystwo śpiewaków przyczyniły się do podniesienia uroczystości.

# ROZMAITOŚCI.

— **Owacje burszowskie.** Na niemieckich uniwersytetach panuje dotychczas zwyczaj studencki tupania nogami czyli „pukania" w chwili wejścia lub wyjścia profesora, dla którego uczniowie sympatycznie są usposobieni.

Rektorat uniwersytetu lipskiego wywiesił ostatniemi dniami na czarnej tablicy prośbę do panów studentów, aby zaniechali tego zwyczaju „tramplowania". — Pominąwszy względy estetyczne, które nasuwają wiele uwag nad rzeszą młodzieży, tupającej nogami niby stado zwierząt, senat akademicki zwraca uwagę głównie na względy zdrowia, zaznaczając, że w skutek tupania nogami wznieca się wielki pył w salach wykładowych, szkodzący zarówno uczniom jak prelegentom.

Sprawozdawca dziennika, który doniesienie to zamieścił, dodaje, że niejednokrotnie już w większych salach uniwersytetu lipskiego po „wielkich owacjach" znajdowano po pół tuzina oderwanych obcasów; raz nawet przytrafiło się, że znaleziono parę ciężarków ręcznych (do gimnastyki), które jakiś bursz przyniósł i z całą siłą w danej chwili dla skuteczniejszego efektu używał.

— **Polityka i pióra strusie.** Głównym rynkiem handlowym dla tego ważnego artykułu mody damskiej było od dawien dawna Suakim, miasto portowe nad morzem czerwonem, dokąd przywożono strusie pióra z Sudanu. Niegdyś wywóz tych piór z Suakimu dochodził rocznie do 300.000 sztuk. Od chwili zaburzeń w Sudanie wywóz piór strusich leży zupełnie odłogiem, a niezbędny ten artykuł toaletowy sprowadzać trzeba z Trypolisu w Berberze, dokąd dowożą go wśród wielkich niebezpieczeństw karawany z Sudanu. I tak niedawno temu karawana wioząca z Sudanu do Trypolisu 45.000 piór została w drodze zrabowaną. Dyplomacja tedy europejska winna corychlej przedsięwziąć energiczne kroki dla wykazania brutalnemu Mahdemu, że nie bezkarnie pozbawia kapelusze naszych dam najpiękniejszej ich ozdoby.

— **Papierowe pianino** jest najnowszym wynalazkiem na polu fabrykacji fortepianów. Zwykłe drewniane pudło pianina, wykonane jest z odpowiednio przygotowanej masy papierowej, posiadającej twardą powierzchnię i świetną politurę. Ton tego papierowego instrumentu ma być niesłychanie dźwięczny, lecz niezbyt głośny, przytem pełny, miękki i przeciągły, przypominający organy. Dotychczas zbudowano w Paryżu dopiero dwa takie pianina, z których jedno nabył ks. Devonshire.

# Część ekonomiczna.

**Telegramy zbożowe** z dnia 25 czerwca. Wiedeń; okowita per 10.000 lit., procent 28·75 do 29· - złr. Budapeszt: Pszenica 100 kilogr. (na wiosnę) 8·51—8·53 złr. rzepak (sierpień-wrzesień). 12·50 do 12·62 złr. Berlin: Pszenica żółta (na kwiec.-maj) 166 25 m., żyto —·— m., spirytus 42·25, olej rzepakowy —·— m. Paryż: mąki 159 kilogr. 46·10 fr.

**Ceny zboża w Czerniowcach.** Za 100 kilogramów: Pszenica prima 7·10—7·50, pszenica śr. 6·30—6·75, żyto prima 6·40—6·50, żyto śr. 6·10—6·20, jęczmień browarny 6—6·50, jęczmień na termin 5·25—5·60, owies nowy 5·90—6, owies średni 5·70—5·80, kukurudza stara 5·70—5·90, kukurudza cinquantin 6—6·15, kukurudza podl. 4·60—5.20, kukurudza na miesiące zimowe 6·75, koper 32—38, spirytus 10.000 litr.27·25.

**Bank rolniczy** podaje następujące sprawozdanie z ruchu na targu zbożowym:

Lwów dnia 25. czerwca 1885.

Ceny zboża na termina jesienne notują takie same jak w ubiegłym tygodniu, a płacą względnie do wysokości wypłaconych przy zakupnie zaliczek loco stacje kolejowe za pszenicę na sierpień-wrzesień za sto kilogr. 6.75 do 7.25, paritas Lwów 7.50 do 7.75, na dalsze termina o 25 do 50 ct. mniej. — Żyto płacą loco stacje za sto kilogr. na wrzesień-październik 5 do 5.50, paritas Lwów 5.25 do 5.75, dalsze termina stosunkowo mniej.

| | | | |
|---|---|---|---|
| Pszenica gotowa . . . . . | złr. | 8.— | 8.60 |
| utrzymuje się w cenie. | | | |
| Żyto gotowe . . . . . . . | „ | 6.— | 6.75 |
| usposobienie lepsze. | | | |
| Owies obroczny . . . . . | „ | 6.25 | 6.80 |
| usposobienie spokojne. | | | |
| Jęczmień . . . . . . . | „ | 6.50 | 7.50 |
| usposobienie spokojne. | | | |
| Rzepak nowy . . . . . . | „ | 10.25 | 11.25 |
| usposobienie mdłe. | | | |
| Groch . . . . . . . . | „ | 0. – | 0. – |
| Wyka . . . . . . . . . | „ | 4.— | 5.25 |
| Hreczka (poszukiwana) . . | „ | 7.50 | 8.50 |
| Kukurudza . . . . . . . | „ | 5.25 | 7.— |
| usposobienie spokojne. | | | |
| Chmiel . . . . . . . . | „ | 30.— | 50. – |
| Chmiel nowy . . . . . . | „ | 55.— | 60.— |
| Spirytus za 10.000 litr. pft. | „ | 29.50 | 30.— |

Uwaga. Bank rolniczy utrzymuje na składzie i w magazynach swoich: owies, chmiel, lucernę francuską z Montpellier, buraki oberndorfskie, „Mammoth" — Przyjmuje zamówienia na maszyny.

**Tarnopol** 25. czerwca. Ceny za 100 kilogr.: Pszenica żółta 7.70 do 8, czerwona 7.80 do 8.20, żyto 6 do 6.20, jęczmień 6 do 7, owies 6.35 do 6.70, hreczka 7 do 7.50, groch 5.50 do 8.50, rzepak nominalnie 12, nowy nominalnie 11.50.

**Targ na Baranie i Kleparzu** (w Krakowie) w dniach 22. i 23. czerwca był bardzo ospały. Na targ na Baranie dowóz był bardzo mały, a ceny utrzymały się bez zmiany.

Tak samo i targ na Kleparzu odbył się bez wszelkiego ożywienia. Dowóz towaru był bardzo mały, a ceny w ogóle pozostały te same. Pszenicę białą płacono za sto kilogr. do zł. 9.60.

**Stosunki handlowe z Rumunią.** Z dniem 13. lipca br. wchodzi w Rumunji w życie nowa samodzielna taryfa cłowa. Od tego dnia począwszy muszą wszystkie towary pochodzące z krajów używających szczególniejszych przywilejów przy wstępie do Rumunji wykazywać się wiarygodnemi świadectwami pochodzenia. Postanowienie to dotyczy także monarchji austro-węgierskiej.

**Ruch telegraficzny Austrji w roku 1884.** Ogólna liczba telegramów płatnych, nadanych w roku 1884 wynosiła 6,151.997 sztuk (w r. 1883 6.034.824), tj. o 117.173 sztuk więcej, niż w roku poprzednim. W liczbie tej było telegramów za granicę idących 837.086, nadesłanych z zagranicy 941.375. Suma pobrana za te depesze wynosiła 3,573.907 złr. (w r. 1883 3,570.950 złr.), tj. tylko o 2957 złr. więcej, niż w roku poprzednim. Z ogólnej liczby depesz przypada najwięcej na Austrję dolną — wynosi bowiem 1,897.971 z dochodem 1,468.227 złr.

**Drzewa owocowe w Prusiech.** Podług ostatniego zestawienia statystycznego było w Prusiech: jabłoni 6,161.384 sztuk (25·17 procent), grusz 3,314.420 sztuk (13·53 proc.). śliw 10,437.078 sztuk (42·63 procent), trześni 4,197.399 sztuk (17·14 proc.), kasztanów szlachetnych 47.846 sztuk (0·20 proc.), drzew orzechowych 325.778 sztuk (1·33 proc.) — w całości więc 24,483.905 drzew owocowych.

---

**Wiedeń** 24. czerwca.

*(Di)* Tureckie akcje tytoniowe, które w ciągu poprzedniego tygodnia przez swą reprizę stanowiły podporę silnej tendencji i należały do tych nielicznych papierów, które pomimo apatycznego nastroju giełdy, zdołały osiągnąć bardzo wysoki awans, zaczęły dzisiaj znowu się zniżać i tem samem oddziaływać szkodliwie na resztę targu.

Powodem tego były nie nowe wiadomości o sytuacji towarzystwa tytoniowego, lecz za liczna podaż ze stron dobrze poinformowanych, albowiem z faktu tego wysnuwano wniosek, że syndykat już wkrótce będzie rozwiązany.

Podobnie tramwaje były przedmiotem obfitej podaży, więc i ich kurs musiał się znacznie obniżyć. To byłyby dwa najważniejsze wypadki na dzisiejszej giełdzie, która zresztą zachowywała się bardzo obojętnie na wpływy zewnętrzne.

Ani rozjaśnienie sytuacji w Londynie przez powołanie gabinetu Salisburego, ani brak, jaki się dawał uczuwać przy dzisiejszej prolongacji, nie zdołały wywołać żadnego ożywienia. Także usposobienie giełd zagranicznych, które dzisiaj wszystkie bez wyjątku źle się prezentowały, nie było wcale zachęcające.

Z papierów bankowych osłabiły się głównie obie akcje kredytowe, z transportowych prócz wyżej wspomnianych tramwajów, także akcje żeglugi parowej i nordbahny. Lwowsko-Czerniowieckie były przedmiotem licznej realizacji, a Ludwiki trzymały się nawet wcale mocno.

Z rent szczególniejszą siłą odznaczały się dzisiaj węgierska złota i marcowa, inne prawie nie zmienione.

Priorytety lwowsko-czerniowieckie awansowały dzisiaj znowu.

Dewizy i waluty podrożały o mały procent.

W handlu zbożowym reakcja poczyniła dalsze i wielkie postępy.

Towar gotowy nie wiele spadł w cenie, ale terminy zniżyły się bardzo znacznie.

Notowano:
Pszenica jesienna złr. 8·87—8·90,
żyto jesienne 7·24—7·26
owies jesienny złr. 6·60—6·62,
kukurudza 6·46—6·48.

# Telegramy biura korespondencyjnego.

**Wiedeń** 26. czerwca. Cesarz wyraził telegraficznie ministrowi br. Prażakowi swoje współczucie z powodu śmierci jego małżonki.

**Wiedeń** 26. czerwca. Baronowa Prażakowa, żona ministra sprawiedliwości, umarła tutaj wczoraj po południu.

**Rzym** 26. czerwca. Izba została odroczona, zbierze się jednak za kilka dni, aby wysłuchać oświadczenia o nowej liście ministerjalnej.

**Rzym** 26. czerwca. Wszystkie dzienniki zaprzeczają wiadomości o powołaniu Cadorny na ministra spraw zagranicznych; kto zostanie następcą Mancini'ego, dotąd niewiadomo.

**Paryż** 26. czerwca. Izba zawotowała jednogłośnie 10.000 franków na pogrzebanie Courbeta w domu inwalidów.

Biura Izby wybrały komisję dla zbadania układu z Chinami. Jakkolwiek wszyscy członkowie są dla układu przychylni, jednak zamierzają zażądać niektórych wyjaśnień co do punktów układu mówiących o handlu, które są zanadto nieokreślone.

Izba przyjęła projekt do ustawy o emissji obligacyj na 319 miljonów na szkoły i koleje wicynalne, po mowie Soubeyrana przeciw projektowi i obronie ministra finansów. Wniosek odraczający Soubeyrana odrzucono.

**Londyn** 26. czerwca. *Globe* donosi: Drummondowi Wolffowi poruczono nadzwyczajną misję w Egipcie. Niepewnem jest, czy on ma zastąpić Baringa.

W Izbie wyższej obejmuje Giffard prezydjum jako lord kanclerz. Bil o okręgach wyborczych przyjęto. Salisbury oświadcza, że do odczytanego wczoraj oświadczenia Gladstona nie ma nic do dodania. Początkowo oświadczył on królowej, że wobec stosunków stworzonych przez bil o okręgach wyborczych powinien dawny gabinet pozostać przy rządach, jednak kiedy gabinet Gladstona nie chciał tego uczynić, kiedy Gladstone w ostatniej chwili dał szczegółowe przyrzeczenie popierania nowego rządu i kiedy królowa zwróciła uwagę na szkodę wynikającą z tak długiej przerwy dla spraw państwa, dopiero wtedy zdecydował się on za zgodą kolegów objąć urząd. Jaką będzie polityka nowego gabinetu o tem zastrzega sobie głos na później. Co do przepowiedni niektórych polityków o trwaniu nowego ministerjum, przypomina Salisbury, że także dawniejsze rządy, którym prorokowano krótkie rządy, trwały bardzo długo.

Granville podnosi oświadczenie Gladstona, iż sprawa przybrałaby zupełnie inną postać, gdyby Salisbury absolutnie odmówił złożenia nowego gabinetu.

Ashmead Bartlett mianowany został cywilnym lordem admiralicji.

**Londyn** 26. czerwca. Lord Harris mianowany został podsekretarzem stanu dla Indyj, lord Dunraven, podsekretarzem dla kolonij, a Karol Lathone najwyższym podkomorzym.

**Aleksandrja** 26. czerwca. Komitet mających prawo do odszkodowania był na audjencji u Chedywa celem doręczenia mu petycji o wydanie obligacyj skarbowych, któreby mogły być sprzedane celem wypłacenia przyznanego przez komisję odszkodowania. Chedyw przyrzekł wziąć tę prośbę pod bliższą rozwagę.

**Berlin** 26. czerwca. Murarze uchwalili założenie towarzystwa dla ochrony swych interesów i rozpowszechniania strejków murarskich. Także przy budowach, przy których dotąd jeszcze pracowano, zaprzestali oni dalszych robót.

# Telegramy „Przeglądu"

na własnym drucie.

**Wiedeń** 26. czerwca. Wczoraj odbyła się zapowiedziana konferencja dla rewizji kartelu zawartego między koleją Karola Ludwika, a galicyjską Transwersalną. Koleje państwowe reprezentował radzca dworu Steingraber, kolej Karola Ludwika centralny inspektor Lewicki. Przedstawiciele obu stron zgodzili się na wszystkie poruszone zmiany kartelu, a mianowicie kolej Karola Ludwika zgadza się, aby ruch na przestrzeni Tarnopol-Husiatyn, pozostawiony dotychczas wolnej konkurencji obu zarządów, podzielić według pewnej wysokości procentowej, nadwyżka, której ma być wypłacona drugiej kolei, z drugiej zaś strony Zarząd kolei państwowych daje swe przyzwolenie na to, aby ruch między Suczawą a Haliczem, który dotąd wyłącznie kolei Transwersalnej był pozostawiony, podzielić również według równych kwot procentowych.

**Wiedeń** 26. czerwca. Wczorajsze zgromadzenie wyborców w Hietzing dowiodło, że prąd antisemicki wzrasta coraz bardziej. Kiedy liberalni chcieli przerwać mowę kandydata antisemickiego, burmistrza Wittmanna, wołając: „pfui! precz z nim!" — powstał w sali okropny tumult, tak że policja musiała się wmięszać. Na tem zgromadzeniu byli obecni dwaj posłowie antisemiccy: prof. Fliegl i Schönerer.

*Wiener Allg. Ztg.* ogłasza zdanie któregoś polskiego męża stanu „o wyłączeniu Galicji." Nie mówi wszakże, kto jest autorem tego zdania. Oczywiście oświadcza się on przeciw wyłączeniu Galicji.

**Wiedeń** 26. czerwca. *Wien. Allg. Ztg.* podaje następującą trudną do uwierzenia wiadomość:

„Mr. Kelley, mianowany posłem Stanów Zjednoczonych w Wiedniu, nie został przez gabinet wiedeński aprobowany, albowiem będąc gorącym klerykałem, zaszedł on w zapale tak daleko, że się nie wahał miotać obelg na włoską rodzinę królewską. Wzgląd na zaprzyjaźnionego władzcę sąsiedniego zmusza Austrję do tego kroku. Mr. Kelley, który dotąd przebywa w Paryżu, wróci prawdopodobnie do Ameryki, a mr. Francis, który się jeszcze znajduje w Wiedniu, będzie prowizorycznie dalej kierował sprawami poselstwa."

**Wiedeń** 26. czerwca. Wszystkie pisma liberalne, a na ich czele *N. Fr. Presse* i *Fremdenblatt,* występują bardzo zawzięcie przeciw ogłoszonemu wczoraj listowi pasterskiemu biskupów austrjackich.

**Wiedeń** 26. czerwca. Dowiaduję się z pewnego źródła, że w połowie lipca Najd. Cesarzewiczowstwo udadzą się do Antwerpji w celu zwiedzenia tamecznej wystawy i zabawią cały tydzień w Belgji, częścią w zamku Laeken, częścią zaś w Ostendzie. Przy tej sposobności odwiedzą Cesarzewiczowstwo w Tervueren cesarzową Szarlottę, której stan jest ciągle jednakowy. Król belgijski towarzyszyć potem będzie parze Cesarzewiczowskiej do Wiednia, a przy tej sposobności będzie z Najj. Panem na manewrach w Pilźnie (w Czechach). Prawdopodobnem jest, że król belgijski odwiedzi także Wiedeń i jakiś czas gościć będzie u swojego dostojnego zięcia w Laxenburgu.

**Wiedeń** 26. czerwca. *Verordnungs- und Anzeige-Blatt der k. k. General-Direction der österr. Staatsbahnen* Nr. 42 z dnia 19. czerwca 1885, zawiera następujący ciekawy cyrkularz o zachowaniu się urzędników kolei państwowych w sprawach publicznych:

„Okólnikiem z dnia 1. sierpnia rz. l. 84 pr. (Blatt. Nr. 89 Samml. Nr. 279) poleciłem wszystkim podwładnym organom, „ażeby się nie zajmowały ogólną polityką, lecz polityką ruchu, i aby tę politykę uprawiały dobrze i sumiennie."

Wbrew temu rozporządzeniu okazało się przy ostatnich wyborach do Rady państwa, że w niektórych miejscowościach urzędnicy nie ograniczyli się na samem tylko wykonywaniu przysługującego im prawa wyboru, lecz sądzili, że mogą występować w rozmaity sposób w obronie pewnego kandydata, lub nawet dopuszczać się agitacji na korzyść tego, lub owego kandydata.

W myśl zasad przytoczonych w okólniku z dnia 1. sierpnia rz. musi być takie zachowanie uważane za niewłaściwe i będzie na przyszłość karane karami dyscyplinarnemi.

**Berlin** 26. czerwca. *Germania* dowiaduje się z Rzymu, że Schloezer rozpoczął co najmniej 3-miesięczny urlop, albowiem rokowania o arcybiskupstwo poznańskie rozchwiały się stanowczo.

Ten sam dziennik donosi, że Ojciec Święty zamierza wystosować niebawem list do pewnego monarchy. W Berlinie przypuszczają, że będzie to list albo do cesarza Wilhelma albo do cesarza Aleksandra.

**Berlin** 26. czerwca. Rada Związkowa odroczy się w przyszłym tygodniu do 15 września.

**Madryt** 26. czerwca. *(o. s.)* Jakkolwiek na razie przesilenie gabinetowe zostało usunięte, a spokój tu panuje, jednakże powody burzy nie są zupełnie usunięte. Król nie rozstał się z myślą podróży do Murcji, a królowa pragnie mu towarzyszyć. W sferach gabinetowych panują z tego powodu pewne obawy, którym daje dziś wyraz *Imparcial* w artykule, wykazującym, że takie naśladowanie króla włoskiego i jego zeszłorocznej podróży do Neapolu nie może już z tego względu mieć miejsca, iż we Włoszech męskie następstwo tronu jest zupełnie zagwarantowane, tymczasem w Hiszpanji nie jest dotąd wcale. A przyszłości państwa narażać nie można.

**Mühlhausen** 26. czerwca. Alzackie Towarzystwo Przemysłowe uchwaliło na odbytym wczoraj zjeździe urządzić tu i dnia 15-go września otworzyć międzynarodową wystawę małych, warstatowych motorów, gazowych i elektrycznych.

**Petersburg** 26. czerwca. (>) Lord Thornton miał dziś godzinną konferencję z bar. Giersem. Wedle moich informacyj wszelkie wątpliwości co do sprawy afgańskiej są usunięte. Baron Staal nie będzie interpelował lorda Salisbury'ego ani co do jego niedawnej mowy o Rosji, ani co do takiej samej mowy lorda Churchilla. — Postanowiono, że przyszła komisja graniczna rozstrzygnie kwestję, do kogo — do Rosji czy do Afganistanu — mają należeć źródła w wąwozie Culfikarskim, zasilające kanały, które przebiegają przez obszary teraz przyłączone do Rosji.

**Petersburg** 26. czerwca. Gubernator Estonji rozesłał do wszystkich burmistrzów cyrkularz, wzywający władze miejskie, aby na przyszłość z władzami gubernjalnemi korespondowały jedynie w języku rosyjskim. W ogóle ostatniemi czasy przeprowadza się w prowincjach nadbałtyckich rusyfikację bardzo energicznie.

**Londyn** 26. czerwca. Ogłoszone dzisiaj pamiętniki Gordona wywołały ogromne wrażenie, albowiem kompromitują one politykę Gladstone'a i dowodzą, że jedynie tylko brak stanowczości i ciągłe wahanie się jego gabinetu było przyczyną zwycięztwa Mahdi'ego i upadku Chartumu.

## Wiedeński kurs urzędowy

dnia 25. czerwca 1885 r.

| | | | |
|---|---|---|---|
| Renta pap. aust. | 82·60 | Akcje banku kr. | 288·20 |
| „ srebrna „ | 83·20 | Weks. na Lond. | 124·25 |
| „ złota „ | 108·40 | Dukaty | 5·87 |
| Losy z r. 1860 | 99·20 | Napoleondory | 9.85 |
| Ak. b. aus.-węg. | 853·- | Mark niemiec. | 61·— |

## Kurs giełdy wiedeńskiej.

**Wiedeń,** dnia 26. czerwca 1885

*godzina 10 minut 36 przed południem.*

| | | | |
|---|---|---|---|
| Akcje kredyt. | 288·— | Anglo-austr. | 97·75 |
| Kolej Kar. Lud. | 252·— | Kolej połudn. | 138·— |
| Unionsbank | 78·50 | Napoleondor | 9·85½ |
| Rosyjs. bankn. | 1·25¼ | Usposobienie: chwiejne. | |

*godzina 1 minut 46 po południu.*

| | | | |
|---|---|---|---|
| Alpiny | 37.40 | Węg. akcje kr. | 287.50 |
| Anglo-austr. | 97.50 | Unionsbank | 78.50 |
| Kolej Kar. Lud. | 252.25 | Nordbahn | 246.— |
| Kolej połud. | 137.75 | Kolej Alföld. | 185.50 |
| Kolej państw. | 298.— | Kolej lw.-czern. | 230.— |
| Węg. Nordostb. | 174.25 | Wied. Comunal | 124.75 |
| Węg. obl. p. zł. | 108·75 | Elbetal | 163.— |
| Węg. cis. losy r. | 119·80 | Länderbank | 95.50 |
| Renta węg. 4% | 99.45 | Bankverein | 101.50 |
| Ros. rubel pap. | 1·25½ | Losy węgierskie | 117.50 |
| Galic. indemn. | 102.— | Marki niemiec. | —·— |

Usposobienie: słabe.

**Berlin,** dnia 25. czerwca 1885

*godzina 5 minut 16 po południu.*

| | | | |
|---|---|---|---|
| Rosyjsk. bankn. | 205·— | Akcje kredyt. | 472 50 |
| Lombardy | 228.— | Galicyjskie | 103·70 |
| Pożyczka wsch. | 59.50 | Austr. bank. | 163·95 |

*Paryż 25. czerwca.* Renta 3% 81·41

# NADESŁANE

Artykuły pomieszczone w tej rubryce nie pochodzą od Redakcji; nie bierze też ona na siebie żadnej za nie odpowiedzialności.

# XXIV. Zamknięcie rachunków
# TOWARZYSTWA WZAJEMNYCH UBEZPIECZEŃ
## W KRAKOWIE

za czas od 1 kwietnia 1884 do 31 marca 1885 r.

(**Dział ogniowy**).

### Fudusz asekuracyjny ogniowy na rok 1884.

*Przychód*

| | | Złr. | ct. |
|---|---|---|---|
| W roku 24-tym wystawiono 185.371 ważnych polic, którémi ubezpieczono wartość złr. 362,874.938 | | | |
| Zaliczka przeniesiona z roku 1883 netto | Złr. 990.259.81 | | |
| Prowizja agencyjna i kontrasekuracja | „ 270.172.95 | 720.086 | 86 |
| Zaliczka zebrana w roku 24-tym | | 2.666.219 | 99 |
| Procenta od papierów wartościowych | Złr. 63.311.83 | | |
| Procenta od gotówek lokowanych w Bankach i Zakładach | „ 52.318.97 | | |
| Procenta od weksli stron ubezpieczonych | „ 7.533.23 | 123.164 | 03 |
| Dochód z realności netto | | 3.781 | 60 |
| Z przemiany walut | | 5.569 | 02 |
| Fundusz na szkody nieuregulowane przeniesiony z roku 1883 | | 80.302 | 25 |
| | | 3.599123 | 75 |

*Rozchód*

| | | Złr. | ct. |
|---|---|---|---|
| Premia kontrasekuracyjna | | 710.450 | 34 |
| Szkody i koszta likwidacji wypłacone w roku 24 | Złr. 1,277.271.47 | | |
| Zwrot od Towarzystw kontrasekuracyjnych za szkody | „ 314.778.41 | 962.493 | 06 |
| Fundusz na szkody nieuregulowane | Złr. 175.035.53 | | |
| Udział Towarzystw kontrasekuracyjnych | „ 46.007.09 | 129.028 | 44 |
| Zaliczka na dalsze lata | Złr. 1,038.808.28 | | |
| Prowizja agencyjna i kontrasekuracyjna na dalsze lata | „ 253.986.67 | 784.821 | 61 |
| **Koszta administracji:** | | | |
| Pensje, emerytury, dodatki drożyzny i remuneracje | Złr. 161.659.34 | | |
| Koszta lokalu na biura Dyrekcji i Reprezentacji | „ 6.890.59 | | |
| Wydatki pocztowe Dyrekcji, Reprezentacji i Agentów | „ 20.625.76 | | |
| Koszta podróży administracyjne | „ 5.522.29 | | |
| Koszta podróży i dyety Członków Rady Nadzorczej | „ 8.043.10 | | |
| Papier, druki, księgi, opał, światło i t. p. potrzeby biura, prenumerata czasopism i inseraty | „ 29.874.71 | | |
| Koszta prawne | „ 3.334.57 | | |
| Subwencje dla Straży ogniowych | „ 1.352.44 | | |
| Odpisy z wartości inwentarza | „ 1.488.45 | | |
| Restauracja domów i odpis z wartości domów | „ 3.943.93 | | |
| Prowizja agencyjna | „ 335.600.92 | | |
| | Złr. 578.336.10 | | |
| Po strąceniu prowizji otrzymanej od Towarzystw kontr. asekuracyjnych | „ 225.012.96 | 353.323 | 14 |
| Odpis wątpliwych należytości | | 2.633 | 92 |
| Fundusz dyspozycyjny dla Rady Nadzorczej | | 1.500 | — |
| Podatki rządowe | | 3.443 | 10 |
| Odpisy Sald i weksli z interesu galicyjskiego Towarzystwa | | 4.133 | 71 |
| Fundusz na remuneracje | | 18.497 | — |
| Czysta pozostałość | | 628.799 | 43 |
| | | 3.599.123 | 75 |

### Rachunek bilansu z dnia 31 marca 1885 r.

*Stan czynny.*

| | | Złr. | ct. |
|---|---|---|---|
| Zapas gotówki w kasie z dniem 31 marca 1885 r. | | 82.245 | 79 |
| W Bankach i Zakładach na rachunku bieżącym | | 819.223 | 15 |
| Udział w Towarzystwie wzajemnego kredytu | | 50.000 | — |
| W towarzystwach zaliczkowych | | 244.799 | 47 |
| Wierzytelność za przyjęcie interesu Galicyjskiego Towarzystwa | | 43.740 | 67 |
| Weksle od stron ubezpieczonych | | 169.312 | 03 |
| Zaległości u Agentów i Reprezentacji | | 427.012 | 94 |
| Na rachunku stron różnych | | 50.280 | 52 |
| Towarzystwa asekuracyjne | | 91.028 | 27 |
| Gminy i Członkowie Towarzystwa za dostarczone sikawki | | 12.804 | 12 |
| **Papiery wartościowe, własność funduszu rezerwowego ogniowego:** (Kurs z dnia 31 marca 1885 r.) | | | |
| 4% Listy Zastawne gal. Tow. Kredyt. Nom. | Złr. 75.300 po złr. 91.50 | | |
| 4% Listy Zastawne gal. Tow. Kredyt. n. em. | „ 357.400 „ 88.— | 383.411 | 50 |
| Kupony bieżące | | 4.327 | — |
| 5% Listy Zastawne gal. Tow. Kredyt. | „ 186.100 „ 99.25 | 184.704 | 25 |
| Kupony bieżące | | 2.326 | 25 |
| 5% Listy Zastawne Zakł. Kredyt. Bukow. | „ 150.000 „ 97.— | 145.500 | — |
| Kupony bieżące | | 1.875 | — |
| 5% Listy Zastawne Banku hip. premiowe | „ 70.000 „ 98.— | 68.600 | — |
| Kupony bieżące | | 291 | 66 |
| $4^1/_2$% Obligacje pożyczki krajow. z r. 1883 | „ 59.500 „ 90,60 | 53.907 | — |
| Kupony bieżące | | 1.115 | 62 |
| 5% Listy Zastawne Banku hip. | „ 75.000 „ 96.25 | 72.187 | 50 |
| Kupony bieżące | | 1.562 | 50 |
| Losy pożyczki loteryjnej z r. 1860 | „ 2.000 „ 139.— | 2.780 | — |
| Kupony bieżące | | 33 | 34 |
| 5% Listy Zastawne Królestwa Polskiego | Rbl. 283.650 po Rb. 99.50[1] | 349.967 | 30 |
| Kupony bieżące | | 4.680 | 25 |
| 5% Listy Zastawne miasta Warszawy Rbli | 8.350 à 93.—[1] | 9.629 | 20 |
| Kupony bieżące | | 250 | 50 |
| Wartość realności w Krakowie ulica Basztowa l. 124 | | 150.000 | — |
| Wartość realności we Lwowie ulica Hetmańska l. 12 | | 70.000 | — |
| Zaliczka na budowę sali w Krakowie | | 14.840 | 29 |
| Wartość inwentarza | | 6.380 | 96 |
| 5% Listy Zastawne Tow. Kred. (włas. fund. emer.) | 38.400 „ 99.25 | 38.112 | — |
| Kupony bieżące | | 480 | — |
| 5% Listy Zastawne Banku hip. premiowe (wł. fund. em.) | 16.000 „ 98.— | 15.680 | — |
| Kupony bieżące | | 66 | 66 |
| Książeczka wkładkowa Tow. wzaj. kredytu (własność fund. kalek Straży ogniowych) | | 1.942 | 08 |
| | | 3.575.097 | 82 |

[1] Rubel po 124 centów.

*Stan bierny.*

| | | Złr. | ct. |
|---|---|---|---|
| Rezerwa zaliczki na dalsze lata | Złr. 1,038.808.28 | | |
| Prowizja agencyjna na dalsze lata i premia kontrasekuracyjna | „ 253,986.67 | 784.821 | 61 |
| Rezerwa na szkody nieregulewane netto | | 129.028 | 44 |
| Fundusz na zwroty z lat poprzednich | | 131.884 | 30 |
| Fundusz kalek straży ogniowych | | 1.942 | 08 |
| Fundusz na należytości skarbowe | | 8.954 | — |
| Fundusz emerytalny | | 64.500 | 79 |
| Rachunek różnicy kursów | | 30.424 | 75 |
| Fundusz dla straży ogniowych | | 2.540 | 62 |
| Towarzystwa kontrasekuracyjne | | 175 | 15 |
| Fundusz na renumeracje | | 18.497 | — |
| **Fundusz rezerwowy ogniowy:** | | | |
| Stan z dniem 1. kwietnia 1884 roku | Złr. 1,651.111.15 | | |
| Przybyło w roku 24. z 10% od zaliczek, z zysku na wylosowanych i sprzedanych papierach wartościowych i z niepodniesionego zwrotu | „ 122.418.50 | 1,773.529 | 65 |
| Saldo: 33% zwrotu dla Członków | Złr. 615.925.77 | | |
| Saldo: do funduszu emerytalnego | „ 10.873.66 | | |
| Saldo: na fundusz dyspozycyjny dla Rady Nadzorczej | „ 2.000.— | 628.799 | 43 |
| | | 3.575.097 | 82 |

Kraków, dnia 31 Marca 1885 r.

DYREKCJA:

**Maksymilian Łepkowski.** **Henryk Kieszkowski.**

Komisja kontrolująca:

**Franciszek Jasiński,** **Wincenty Gnoiński,** **Włodzimierz Gniewosz,** **Juliusz Korytowski,** **Franciszek hr. Mycielski,** **Józef Mysłowski.**

Naczelnik rachunkowości: *Jan Geisler.*

# XXI. Zamknięcie rachunków Działu ubezpieczeń od gradu

## za rok 1884.

### Fundusz asekuracyjny gradowy na rok 1884.

*Przychód*

| | | Złr. | ct. |
|---|---|---|---|
| W roku 1884 wystawiono 6.236 polic, którémi ubezpieczono wartość złr. 22,827.918. | | | |
| Zebrano zaliczek | | 406.497 | 10 |
| Procenta od gotówki i weksli | | 10.118 | 48 |
| | | 416.615 | 58 |

*Rozchód*

| | | Złr. | ct. |
|---|---|---|---|
| Premia kontrasekuracyjna | | 204.319 | 88 |
| Wynagrodzenie za szkody i koszta likwidacji | Złr. 323.934·60 | | |
| Zwrot od Towarzystw kontrasekuracyjnych | „ 162.653.88 | 161.280 | 72 |
| Prowizja agencyjna | „ 27,897.55 | | |
| Koszta administracji | „ 24.875.40 | | |
| | „ 52.772.95 | | |
| Prowizja kontrasekuracyjna | „ 31.013.90 | 21.759 | 05 |
| Odpis wątpliwych zaległości | | 2.195 | 40 |
| Saldo: pozostałość za rok 1884. | | 27.060 | 53 |
| | | 416.615 | 58 |

### Rachunek bilansu z dniem 31 marca 1885 r.

*Stan czynny*

| | | Złr. | ct. |
|---|---|---|---|
| Zaległości u Agentów | | 50.070 | 88 |
| Weksle od stron ubezpieczonych | | 51.473 | 95 |
| 5% Listy zastawne Gal. Tow. Kredyt. Ziem. Nom. 206.600 po 99.25 | | 205.050 | 50 |
| Kupony bieżące | | 2.582 | 50 |
| Niedobór z lat 1882 i 1883 | 63.992.64 | | |
| Mniej pozostałość z r. 1884 | 27.060.53 | 36.932 | 11 |
| | | 346.109 | 94 |

*Stan bierny*

| | | Złr. | ct. |
|---|---|---|---|
| Fundusz na należytości skarbowe | | 1.082 | 50 |
| Towarzystwo ogniowe | | 27.897 | 07 |
| Rachunek różnicy kursów | | 18.221 | — |
| **Fundusz rezerwowy gradowy:** | | | |
| Stan z dniem 1. kwietnia 1884 roku | Złr. 251.120.75 | | |
| Przybyło w roku 1884 | „ 47.788.62 | 298.909 | 37 |
| | | 346.109 | 94 |

Kraków, dnia 31 Marca 1885 r.

DYREKCJA:

**Maksymilian Łepkowski.** **Henryk Kieszkowski.**

Komisja kontrolująca:

**Franciszek Jasiński,** **Wincenty Gnoiński,** **Włodzimierz Gniewosz,** **Juliusz Korytowski,** **Franciszek hr. Mycielski,** **Józef Mysłowski.**

Naczelnik rachunkowości: *Jan Geisler.*

Papier z fabryki [illegible] w Bielsku i w Białej. Z drukarni Pillera i Spółki.